Rok 1871. Kraków, niedziela 4 czerwca. Nr. 126.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 czerwca do 30 czerwca . **2** złr.
od 1 czerwca do 30 września. **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 czerwca do 30 czerw. **2** złr. **25** c.
od 1 czerwca do 30 wrześ. **8** „ — „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Samozwańcy.

II.

Co do treści żądań zawartych w petycji tak zwanéj „rady russkiéj“ postawimy się na stanowisku nie naszém, polskiem, ale na stanowisku, któreby prawdziwym reprezentantom Rusinów przypaść mogło i z tego ruskiego stanowiska wartość tych żądań osądzimy.

Reprezentanci Rusinów, n. b. przekonanych o swojéj odrębności i odrębności swego kraju, musieliby chcąc życie i prawa swoje ubezpieczyć wobec centralizacji niemieckiéj stawiać dla siebie te same żądania, jakie dla Galicji postawił sejm w rezolucji. Tak zwana rada ruska tymczasem nieogranicza się na tém, że protestuje przeciw temu, iżby rezolucja całą Galicję miała obowiązywać lecz postulatów rezolucji wcale nie windykuje dla tych, w imieniu których jakoby przemawia, ale owszem w czambuł oddaje ich na pastwę, czy łaskę centralistycznego rajchsratu. Nie żąda tak zwana rada ruska, żeby Rusini mieli swój sejm i na nim orzekali o sposobie wybierania delegacji do rajchsratu, nie żąda, żeby mieli swój trybunał, żeby mieli swój krajowy rząd, ale domaga się, żeby to wszystko należało do rządu wiedeńskiego i do centralistycznego rajchsratu.

Wobec samych więc Rusinów, o ile się czują narodem, wystąpienie rzekoméj rady jest zdradą, jest Targowicą ruską; wobec zaś rezolucji sejmu jest po prostu nienawistną, destrukcyjną negacją wynikającą wcale nie z patrjotyzmu ruskiego. Patrjotyzm ruski bowiem nie zaprzedawałby Rusinów wiedeńskim hegemonom.

O ile nienawistno-negacyjna jest petycja, okazuje wreszcie żądanie jéj, żeby dobrami krajowemi i kopalniami Wiedeń rozporządzał.

Co do nas, objaw ten uważać możemy tylko jako chorobliwy płód nieczystych agitacji. Jeżeli zaś sprawa ruska ma stanowić w Galicji kwestję prawnopolityczną, jeżeliby wymagała nawet ustawy narodowościowéj — to rzecz ta jest tylko i wyłącznie naszą, domową, nikomu postronnemu mieszać się do niéj nie wolno, nie może ona wcale podawać w wątpliwość, lub pod dyskusję politycznéj jedności prowincji — i załatwienie téj sprawy może należeć jedynie do sejmu krajowego, do czego przez wzięcie pod obrady wniosku posła Ławrowskiego, droga została wskazaną.

Poruszyliśmy tę sprawę nie dla tego, jakobyśmy z kliką rady ruskiéj chcieli toczyć spór — bo podobne żywioły nie zasługują na to, ale dla tego, żeby Wiedeń i krzykacze tamtejsi widzieli, że sprawy téj się nie lękamy, że śmiało patrzymy jéj w oczy, że minęły już czasy, kiedy taką bronią można nam było grozić.

Rząd i parlament w Berlinie.

Od czasu znanego konfliktu między sejmem pruskim, a ministerjum Bismarka przed wojną austrjacko pruską, nie było w Prusach takiéj wrzawy dziennikarskiéj jak dzisiaj.

Sielankowa zgoda między rządem, a parlamentem, którą do tego czasu żadna chmurka nie zaciemniała, przemieniła się nagle w zaciętą walkę podjętą najprzód na polu publicystyki, a wywołaną przez bezwzględne wystąpienie organów rządowych księcia Bismarka przeciw liberalnym stronnictwom w parlamencie niemieckim. Rząd księcia Bismarka po tylu świetnych zwycięztwach na polu polityki zagranicznéj, zdaje się dziś żądać uznania swéj nieomylności we wszystkich kwestjach tak zewnętrznéj jak wewnętrznéj polityki, i zdradza drażliwość tego rodzaju, że wobec niéj wszelkie choćby pozorne życie konstytucyjne byłoby nadal niemożliwe, a drażliwość ta tém więcéj uderzać musi, że właściwie niema rozsądnego powodu do gniewu na tak powolny rządowi instrument, jakim jest dzisiaj parlament zjednoczonych Niemiec.

Nie sądzimy, aby publicystyka rządowa, rzucając gorzkie wyrzuty reprezentantom ludu niemieckiego, robiła to na swoją rękę, bo przyzwyczajeni jesteśmy do widzenia w Prusach bardzo silnie rysującéj się woli rządowéj, która swym podwładnym, a takimi są urzędowi publicyści, nie dozwala bez przyczyny przemawiać w ten lub ów sposób; ale nie możemy na razie dojrzeć do czego właściwie zdąża ks. Bismark rzucając kość niezgody pomiędzy drzemiące w błogiém poczuciu chwilowego szczęścia partje, które przy téj sposobności, mimo całéj flegmy niemieckiéj, muszą stanąć przeciw sobie z sporą dozą dawnych i teraźniejszych gniewów i nienawiści, które chwila wspólnego narodowego wysilenia przytłumiła. Tém więcéj zaś zadziwiać musi takie postępowanie rządu, że kit krwi i żelaza, który spoił jako tako dzisiejsze Niemcy w jedną całość, nie jest tak dalece trwałym cementem, aby podobne postępowanie rządu pruskiego nie miało działać na zmniejszenie jego spoistości, aby mianowicie w południowych Niemczech nie obudziły się drzemiące niechęci i podejrzenia, i podały w wątpliwość zamiarów rządu naczelnego Niemiec.

Dzienniki rządowe i liberalne od razu przyjęły względem siebie ton tego rodzaju, że z niego nie wiele dobrego wywróżyć można.

Tyle umiarkowana zwykle *Nat. Ztg.* nazywa dziennikarstwo rządowe „wytresowaną do aportowania psiarnią,“ która „oszczekuje“ parlament podług skinień kanclerza, a wtórują jéj w sposób odpowiedni inne liberalne dzienniki. Prasa rządowa z wysokiego trójnoga nieomylności odpowiada na te obelgi groźbą, że parlament będzie musiał ugiąć się przed wolą wielkiego męża stanu, „który spełni swą powinność.“ Rzecz ciekawa, na czém zależeć będzie to spełnienie powinności, gdyby parlament rzeczywiście chciał w niektórych sprawach zachować swą wolność decyzji. Parlamentarnie postępując powinien książe Bismark postawić kwestję gabinetową, ale takie postępowanie nie należy wcale do zwyczajów berlińskich. Pozostaje więc proste rozwiązanie parlamentu, lub też zamach stanu. Pierwsze chybiłoby zapewne celu, bo kto wie, czy następne wybory nie poszłyby mniéj jeszcze pomyślnie dla rządu, a wtedy cóż? Zamach stanu zaś w dzisiejszych okolicznościach musimy uważać za rzecz niepodobną dla rozumu ks. Bismarka, bo byłby on zamachem na właśnie co dopiero utworzone dzieło. Do takiego celu nie może więc dziś dążyć książe kanclerz, a w takim razie pozostaje tylko przypuszczenie, że gniewy jowiszowe rządu mają działać jako postrach na swywolący parlament i umożebnić przejście najważniejszego przedłożenia rządowego co do pensji wojskowych, który to wniosek ma zapewne w kołach najwyższych i w całéj możnéj klice wojskowéj berlińskiéj silnych opiekunów. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, cel ten będzie osiągniętym, bo parlament widząc taką wrzawę z powodu debat nad petycją urzędników pocztowych, wniosku Bunsena co do wynagrodzenia landwerzystów i zmiany niewiele znaczącéj wniosku względem Alzacji i Lotaryngji, zlęknie się pewnie swéj śmiałości i nie zechce już więcéj igrać z ogniem księcia Bismarka.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 2 czerwca.

H. [Trzydzieste czwarte posiedzenie izby niższéj rady państwa.]

Dzienniki tutejsze rozciekawiły publiczność swemi kombinacjami, co do odpowiedzi cesarskiéj na adres rajchsratowy, zgromadziła się też licznie na galerjach, ławy zaś poselskie nie były obsadzone, jakby się można było spodziewać.

Już przed rozpoczęciem sesji udecydowali centraliści, żeby odroczyć na dni kilka sprawę budżetową, którą dziś miano wziąć pod obrady. Szło tylko o formę, jedni byli za umotywowaniem potrzeby „odroczenia“ na dni kilka w sposób śmiały i szorstki, większość zaś była za taktyką łagodną.

Przeważyło ostatnie zdanie i użyto do umotywowania wniosku: „by zamknąć posiedzenie dzisiejsze, a zebrać się dopiero na przyszłą sesję we wtorek“ opata klasztoru Szkotów (zwykle nazywają go: Schotten-Pralat) posła Helfersdorfera z Wiednia, który w kilku słowach zaproponował zamknięcie posiedzenia. Początek był taki: Po zweryfikowaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, powstał prezydent Hopfen, a z nim wszyscy przytomni członkowie izby niższéj, i wypowiedział najprzód, że spełnił misję mu powierzoną, wręczył najjaśn. panu adres izby na posłuchaniu osobném *(in besonderer Audienz)* — dzienniki i korespondencje w swoim czasie podonosiły, że nie na osobnéj, tylko na zwykłéj adres przedłożonym zostanie, i otrzymał odpowiedź następującą: Przyjmuję z przyjemnością wyrazy lojalności i staro-austrjackiego przywiązania do dynastji — rady państwa.

Podzielam z wami przekonanie, że walkę o formy konstytucyjne zakończyć trzeba i mam nadzieję, że rząd mój, wsparty zaufaniem korony i idąc za potrzebą utrwalenia stosunków wewnętrznych, która się uwydatniła we wszystkich warstwach ludności, zdoła zakończyć spory *(Krisen)*, które ciągle się powtarzają na drodze konstytucyjnéj i uchronić Austrję od nowych starć czyli konfliktów.

Spodziewam się, że izba poselska także z swojéj strony do tego celu dążyć będzie, i w téj nadziei przesełam radzie państwa moje cesarskie pozdrowienie.

Poczem Hopfen zawezwał izbę, — jak zwykle w takich razach — do wypowiedzenia trzechkrotnego: *Hoch.*

Niektórzy posłowie może znali treść odpowiedzi, większość jednak widocznie była zdziwiona jasnością słów i myśli, jakie odpowiedź cesarska zawiera. Przystąpiono do przedmiotu będącego na porządku dziennym, t. j. do budżetu. Helfersdorfer — jak wyżéj — był za odroczeniem rozpraw do wtorku, Zyblikiewicz przeciw, żądając, by zaraz rozpoczęto duskusją budżetową. Większość przychyliła się do wniosku odraczającego.

Posiedzenie zamknięte zostało przed 1szą godziną.

Niemcy będą przez te kilka dni, które ich dzielą od rozpraw budżetowych, porozumiewać się między sobą, żeby ułożyć solidarny plan kampanji. Organa tak zwanych „młodych“ i „starszych“ liberałów niemieckich tak nieporadne, że nie wiedzą same, w jakim duchu mają wpływać na opinję publiczną. Czy doradzają abstynencję i zdekompletowanie izby, czy obcinanie każdéj pozycji budżetowéj i nieprzyzwolenie na pożyczkę państwową, zawsze w dodatku obawy ukryć nie zdolni, że mogłyby rzeczy wypaść na szkodę stronnictwa niemiecko-centralistycznego.

O ile zmiarkować można z ekspektoracji niemieckich posłów, dwa prądy ich dzielą w pojmowaniu téj kwestji. Gorętszym wydaje się odpowiedź cesarska — jakby pomostem do energicznéj akcji, którą należy poprowadzić energicznie — wręcz odmawiając pomocy przy rozprawach budżetowych; — spokojniejszym, którzy stanowią większość, procedura legalna bardziéj przypada do smaku. Dla tych wystarcza, żeby w regularnym toku rozpraw ostréj używać krytyki, obcinać, gdzie można, pojedyńcze pozycje budżetu i zakończyć rozprawy jedną lub kilkoma rezolucjami, któreby zadokumentowały: wiernokonstytucyjność — zatém anti-ministerjalną postawę niemieckiego stronnictwa.

Z wszystkiego wnioskować można, iż ministerjum po adresie stoi silniéj u góry, jak cała ta klika centralistyczna, która od tylu lat organizowała „chaos.“

Wiedeń. [Odpowiedź cesarska na adres izby niższéj] zrobiła w kołach centralistycznych bardzo przygnębiające wrażenie. Bezwarunkowe oświadczenie się korony za ministerstwem zadało cios stanowczy stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, odjęło mu siły i chęć do działania. Nawet najzagorzalsi zwolennicy jego popadli w zupełną bezradność; nie widzą wyjścia z upokarzającego położenia, w jakie się sami wpędzili. Oto co pisze *N. fr. Pr.*, organ tego stronnictwa: „Nie możemy się jeszcze oswoić z myślą, żeby izba poselska, zaraz nazajutrz po wysłuchaniu casarskiéj odpowiedzi, miała przystąpić do obrad budżetowych, jak gdyby usiłowania jéj powodzeniem uwieńczone zostały. Z adresem kończą się akta dotyczące stanowiska stronnictwa wiernokonstytucyjnego względem ministerstwa. Być może, że niejeden, który głosował za adresem, teraz o przebaczenie błagać będzie, ponieważ nie wiedział, co czynił. Inni jednak, którzy nie będą mieli ochoty do zrobienia tak upokarzającego wyznania, przyjdą zapewne do tego przekonania, że uchwalenie budżetu nie mniéjby dzisiaj znaczyło, jak formalne odwołanie adresu. Nie sprzeciwiamy sie wprawdzie takiemu odwołaniu i chyba tylko litować się będziemy nad politycznemi zdolnościami tych reprezentantów ludu, którzy się na to odważą. Ale niechże już wtedy nie będzie wątpliwém, kiedy ustaje prawo liczenia się do zwolenników stronnictwa konstytucyjnego.“

Zupełnie odmiennego zdania jest półurzędowa *Tages-Presse:* Parlament ma bezwątpienia prawo odmówienia budżetu; rzecz to sama przez się nienaganna, jeżeli się rządowi, którego się nie chce, odmawia środków do dalszego prowadzenia spraw państwa. Jeżeli się jednak używa tak gwałtownego środka, należy sobie przedewszystkiem zadać pytanie, czy użycie go doprowadzić zdoła do celu. Na to pytanie musielibyśmy przynajmniéj przecząco odpowiedzieć, gdyż skutek mógł być nawet wprost przeciwnym temu, co osiągnąć zamierzono. Jeżeli ministerstwo ma rzeczywiście wszystkie te dla Niemców i konstytucji nieprzyjazne zamiary, jakie im przypisują, w takim razie cieszyć się tylko może, jeżeli parlament sam mu daje sposobność, a nawet zmusza go do rozwiązania rady państwa. Toby zarazem usprawiedliwiało ministerstwo wobec tego czynnika w państwie konstytucyjném, od którego istnienie ministrów zawisło.

Naszém zdaniem, parlament jest obowiązany właśnie dlatego, że nie ufa zamiarom ministerstwa i obawia się z jego strony nadwerężenia konstytucji, pozostać na swém stanowisku i unikać wszelkiego powodu do starcia się z rządem. Parlament winien stać na straży konstytucji w pogotowiu do odparcia każdego rzeczywistego targnięcia się na nią; powinien skupiać wszelkie swe siły, ale ich nie rozbijać, coby przez odmówienie budżetu niechybnie znów nastąpiło; powinien rozsądném postępowaniem starać się pozyskać to stronnictwo, które już od 10 lat podziela losy parlamentu; powinien, jakeśmy to już nieraz zalecali, delegację galicyjską wciągnąć do obrony konstytucji, jeżeli obrony rzeczywiście potrzeba. Daléj, dwa ważne przedmioty czekają jeszcze ciągle załatwienia: ugoda z Galicją i bezpośrednie wybory. Ludność oczekuje rozstrzygnięcia tych spraw, a parlament obowiązany jest żadnych temu nie stawiać przeszkód. Jakkolwiekbądź to rozstrzygnięcie wypadnie, stronnictwo wiernokonstytucyjne nie będzie przynajmniéj winném niepowodzenia, gdyż uczciwie i sumiennie spełniło swój obowiązek. O to zaś przedewszystkiem chodzić mu powinno.“

Francja.

Bordeaux 29 maja.

K. Śliczna wiosna się zieleni, ale próżne jéj wysilenia, żeby ludzi rozweselić, bo myśli ciężkie gniotą czaszkę, bo ból z serca ciepłą krew pije, bo jakiś ciężar niemiłosiernie przygniata piersi — a ten ból tak straszny, a ta myśl piekielna, ten ciężar olbrzymi — to jedno słowo, na którego wspomnienie zimny pot najwięcéj rozpalone oblać musi czoło, to słowo — niewola!

Wszystko niemal na zagładę cierpiącéj wysila się dziś ludzkości. Wolność myśli i ducha ustąpić musiały wobec siły, która ostatnim stała się słowem; swoboda działania zdruzgotana gwałtem, co wbrew najdroższym uczuciom człowieczeństwa jedynym jest środkiem dogodzenia niecnéj ambicji. Despotyczne ukazy, oparte na miljonach bagnetów, złowrogim dźwiękiem kajdan zagłuszają najszlachetniejsze, jasne jak światło dążenia. A jak gdyby zamało jeszcze było téj plagi, piekło carom prześcignąć się nie dało i w rozdarte zbrodniczemi ich berły serca ludów rzuciło czarne ziarno niezgody, co w rodzinną wybujawszy walkę, z niezawartych ran jeszcze ostatnie może krople krwi toczy. Wśród ruin i zgliszcz, rozsianych ręką ciemięzcy, widzieć wznoszące się w niebo pożogi, własnym wzniecone ogniem, słyszeć jęki konających bratnią dobijanych dłonią, to i skamieniałe zadrży serce i mimo woli na ustach zawiśnie pytanie: ażaliż aż tak okropnych ofiar do wyzwolenia ludzkości potrzeba, a jeszcze czy i z niemi dojdzie się celu.

I cóż się stało z tą niegdyś uroczą, a tak bogatą myślą i duchem, a tak zamożną materjalnym swym bytem Francją. Zrujnowana, moralnie aż do nikczemności upadła, tracąc cały swój powab, całą swą przewagę, jaką sztucznym prawdziwie sposobem, pomimo oddawna toczącéj ją już zgnilizny, aż do dzisiaj utrzymywać była zdolną. O! nie macie pojęcia, do czego zeszedł idealny ten niegdyś dla nas naród, a jego obojętność w chwili tak strasznéj walki, bo o śmierć lub życie, bo o byt i przyszłość ojczyzny, jest tak zadziwiającą, jest tak upodlającą, że nam nawet cudzoziemcom rumieniec wstydu za tych, co się już wstydzić nie umieją, wywołać to musi.

Siedem lat już dobiega, jak po heroicznym lecz bezskutecznym wysileniu r. 1863; złamani na siłach lecz silni duchem, ze ściśnioném sercem żegnaliśmy może raz ostatni rodzinną naszą ziemię, kierując się, na tułaczym kiju oparci, w stronę zachodu, zkąd światło jakieś betleemskiej dochodziło do nas gwiazdy, gdzie myśl święta, gdzie idea wielka, ludzkości przewodniczyć się zdająca, w całéj pełni i rozwoju jaśnieć nam się zdawała. Francja była bezpiecznym dla tułaczy portem, bo tam pojmowano ich cierpienia, tam

---

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 9.

Królowa. Wojewodzina. Katarzyna. Ks. Albrecht. Janusz.

KROLOWA.

Słyszałeś mości książę, co on powiedział: skończyła się moja rola. Tak — skończyło się intermezzo, którem nam książę sprawiłeś niespodziankę. Szkoda tylko, że z głównego aktora śmiać się nie mogliśmy, ale za to musimy podziwiać jego talent improwizatorski, bo rozwiązał intrygę przeciw myśli autora.

Ks. ALBRECHT (na stronie)

Żartuje sobie ze mnie... o poczekaj!

KROLOWA.

Powróćmy teraz do głównéj akcji. — Twoja rola, mości książę, wymaga, ażebyś ustąpił...

Ks. ALBRECHT.

Ja mam ustąpić?... ja, który mam za sobą prawo i słuszność?...

KROLOWA.

Aż nadto dobrze widzisz — że panna Katarzyna nie bardzo rada tym związkom, których ty sobie życzysz...

Ks. ALBRECHT.

Panna Katarzyna jest młodą, bardzo młodą i zdanie jéj nie ma żadnéj wagi. Dzisiaj przemawia przez nię niedoświadczenie, ale kiedyś będzie wdzięczną i mnie i matce, żeśmy byli aniołami opiekuńczymi jéj losu.

KROLOWA.

Więc chceszże książę uczynić nieszczęśliwym swego synowca, nie zważasz na to, ile mu sprawisz cierpienia?

Ks. ALBRECHT.

Najjaśniejsza pani, zdaje mi się, że przesądzasz czułość księcia Janusza. — Wszak nie dawno pragnął się żenić z panną Tenczyńską lub Wiśniowiecką, dziś pragnie się żenić z panną Potocką, a jeżli zobaczy niemożność spełnienia swych życzeń, zapragnie znowu ożenić się z inną. Zwyczajna to historja! Dla czegóż więc mam ustępować uporowi mego synowca? Czyliż on godzien jest tego? — Wkmość widzisz jego postępowanie. Czyliż nie podniósł buntu, nie stanął przeciw mnie na stopie nieprzyjaznéj? Piękny mi synowiec! Knuje na mnie intrygi, oczernia przed ludźmi, oskarża przed Wkmością! Gdzież tutaj czułość? gdzie serce? gdzie przywiązanie i wdzięczność? Tak, panie podkomorzy, wstydź się swoich postępków! Stargałeś węzły rodzinne, zapomniałeś o wszelkich względach, o szacunku dla mnie, dla wojewodziny, i zuchwałą rękę podnosisz na cudze szczęście. Czy takie zasady waszego wieku, czy taka teraz młodzież!... Waćpan nie wygrasz ze mną sprawy, i możesz tylko mój gniew na siebie ściągnąć!

KROLOWA.

Książę jesteś bez litości!... więc nie cofniesz się ani krokiem?

Ks. ALBRECHT.

Nie, najjaśniejsza pani, nie widzę celu i powodu.

KROLOWA.

Nie zważasz ani na prośby, ani na niechęć i przeciwne uczucia!...

Ks. ALBRECHT.

Ja mam słowo matki,... a to jest rzecz najważniejsza

KROLOWA.

Natenczas żałuję, że książę nie będziesz mógł dotrzymać swego...

Ks. ALBRECHT.

Ja?...

KROLOWA.

Patrz książę, co król jegomość pisze.

(Podaje mu papier).

Ks. ALBRECHT (przeczytawszy)

Czy tak?... pozwól najjaśniejsza pani, że na drugiéj stronie ja także coś napiszę...

(Idzie do stołu i pisze).

Na ręce Wkmości składam ten papier racz go oddać wojewodzinie. — Połowę swego majątku zapisuję pannie Katarzynie — druga połowa będzie dla dzieci. Połowa dóbr Radziwiłłowskich wyniesie więcéj niźli królewskie starostwa. Przeciwko téj zamianie nic mieć nie można.

(Do **Wojewodziny**).

Nie prawdaż pani?

KROLOWA (ze złością).

Książę jesteś bardzo wspaniałomyślny!

(Rzuca się na krzesło).

KATARZYNA (zbliżając się do **królowy**).

Więc wszystko stracone?

KROLOWA (do **Katarzyny**).

O nie, kanclerz nie będzie tryumfował!...

(Głośno **do ks. Albrechta**).

Nie mogłam dotąd nic u was uzyskać, lecz téj prośbie nie odmówicie...

Ks. ALBRECHT.

Każde słowo Wkmości jest dla mnie rozkazem.

KROLOWA.

Chcę być na waszych zaręczynach...

Ks. ALBRECHT.

Prawdziwe to dla nas szczęście — tylko...

KROLOWA.

Tylko co?...

Ks. ALBRECHT.

Musimy się spieszyć, choćby nawet dziś...

KROLOWA.

O nie, dziś nie można, ani nawet jutro, ani pojutrze. Król jegomość jest słaby, muszę czekać aż będzie się mieć lepiéj. Kilka dni bądź cierpliwy książę kanclerzu... jak długo? nie mogę oznaczyć terminu, ale téj przyjemności mię nie pozbawisz...

Ks. ALBRECHT (z ukłonem).

Ani siebie tego szczęścia.

(Na stronie).

Drogo je okupuję!

KROLOWA.

Pamiętaj zatém książę, rzecz już ułożona...

WOJEWODZINA.

Najjaśniejsza pani, pozwolisz nam się pożegnać.

KROLOWA.

Do widzenia w waszym domu.

(Do **Katarzyny**).

A ty moja droga, bądź spokojna.

(Dzwoni, wchodzi dworzanin).

DWORZANIN.

Kareta pani wojewodziny odjechała.— Pan Gniewosz w niéj pojechał.

WOJEWODZINA.

Pan Gniewosz?.... nie wiem co to znaczy?

Ks. ALBRECHT.

Pozwól pani, że będę służyć moją... ja panie dzisiaj odwiozę do domu.

(Na stronie).

Pana podskarbiego i starościnę muszę wysadzić po drodze.

(**Wojewodzina, Katarzyna i ks. Albrecht** wychodzą).

Scena 10.

Królowa. — Janusz.

KROLOWA,

Cóż znaczy ten smutek mój książę? Nie odnieśliśmy zwycięstwa, ale zyskaliśmy wiele, zyskaliśmy czas.

JANUSZ.

Czemuż nie mogę wierzyć téj nadziei!

(Zbliżając się do okna).

Patrz królówo, mnie zdaje się, że widzę przed sobą obraz przyszłości. Patrz, on ją zabiera z sobą, on ją uwozi!.... Wszystkiem, co może wymyślić wężowa chytrość, będzie karmił ich uszy! Książę kanclerzu, książę kanclerzu, nie ma złego, któregobym ci nie życzył!

(Wybiega głębią — **królowa** odchodzi na lewo).

AKT IV.

Ogród na zamku królewskim. Po jednéj stronie skrzydło pałacu z balkonem, na który wstępuje się po kilku stopniach, po drugiej altana — daléj szpaler zwrócony ku widzom — w głębi klomby i drzewa gęsto porozrzucane.

Scena I.

Janusz i Dominik Kazanowski (wchodzą).

JANUSZ.

Powiem waćpanu otwarcie, że nieraz jestem bliski zupełnego zwątpienia...

DOMINIK.

Mój książę, nie masz do tego żadnéj przyczyny.

JANUSZ.

Przeciwnie, mam ich bardzo wiele. — Najprzód wydaje mi się, że wszystkie

sympatją umiano koić rany ich duszy, bo nad tą Francją wionął jeszcze duch jéj praojców, co wolny sztandar 1789 roku rozwinąwszy, rzucił pierwszy myśl, że wolnym być może, kto wolnym być pragnie, a stargawszy niewolnicze więzy feudalizmu, na jego gruzach gmach nowy, bo na fundamentach nowych idei budować rozpoczął. Dziś niestety z upadkiem Francji i wiekowe rozwiać się musiały iluzje. Niepodobna, wierząc w zasadę, że państwa zmieniają formę, lecz narody choć na chwilę zachwiane, zniknąć z politycznego widnokręgu nie mogą na zawsze — niepodobna powiadam przypuścić, że Francja dziś obumarła nie wzniesie jeszcze swych skrzydeł, aby do wniośléjszego wzlecieć polotu, aby jeżeli nie świetniejszą, to dawną przynajmniéj odzyskać swą wielkość.

Francja! Cóż za straszne skutki moralnego upadku, któremu prawdziwa i zdrowo pojęta oświata przeszkodzić nie usiłowała. Zapoznanie najbliższych bo rodzinnych uczuć uzbraja przed chwilą spokojnych obywateli. Dzieci padają pod razami ojców, którzy naprzemian z synowskiéj giną ręki. Serce się ściska czytać szczegóły wzięcia Paryża przez armję wersalską; ulice przepełnione trupem, tak, że w niektórych dzielnicach miasta wszelkie skutkiem tego komunikacje muszą być przecięte. Paryż w ogniu. Najpiękniejsze gmachy, jak Tuilerje, Luwr, ministerstwo skarbu, Hotel de Ville — co stanowiąc ozdobę miasta, były jednocześnie niejako chlubą kraju, tyle w sobie pamiątek, tyle mieszcząc arcydzieł — stały się pastwą płomieni i to, na co najzawziętsi nieprzyjaciele Francji odważyć się nie śmieli, to dokonaném zostało przez zbrodnicze ręce Wandalów z nad Sekwany. Rewolucja poskromiona, Paryż w ręku władzy, a cofający się żołnierze komuny nie wahali się ani chwili oddać miasta płomieniom, oblewając naftą domy nawet prywatne i z sikawek napełnionych petroleum pod pozorem gaszenia, rozniecając większe jeszcze pożary. Z prowincji straż ogniowa ochotnicza podążyła ku Paryżowi i jest nadzieja, że dalszemu szerzeniu się ognia zdoła położyć tamę. Lecz wieleż już ruin, a gmachy jak Tuillerje już do wspomnień tylko należą — a na zgliszczach narodowych pamiątek, brnąc w krwi własnéj rynsztokami płynącéj, każdy pyta nieśmiało, co się stało z zakładnikami, któremi rewolucja zapełniła więzienia stolicy — i nikt nie śmie zdobyć się na odpowiedź, bo każdy nową a straszną przeczuwa zbrodnię. Francja, tak ślepo do swéj stolicy przywiązana, rozpaczliwie coraz o nowéj dowiaduje się klęsce i ze wzgardą wspomina komunę, która wszystkiego tego stała się przyczyną.

Co do mnie, to przyznać muszę, że nie będąc nigdy zwolennikiem Paryża, przeczuwałem haniebny jego koniec. Gdyby komuna po pierwszym swym wystąpieniu, oddawszy już pewne usługi, bo posunąwszy naprzód ideę municypalnéj wolności, była usłuchała głosu rozsądku i zwinęła czerwoną chorągiew — tak okropnie smutnych nie widzielibyśmy następstw. Dziś w Paryżu straszno, wszędzie krew i krew tylko, a członkowie rewolucji, ci co uciec nie zdołali, idą z paszportami wojennego sądu oddać życie, z którego lepszéj dla kraju korzyści wyciągnąć nie byli w stanie.

Przy łunie więc pożarów, huku armat i szaspotów, kończy się wojna domowa, lecz czyż z nią razem i ostatni cień narodowych cierpień schodzi do grobu? — Niestety, ja sądzę, że tylko zmiana dekoracji na chwilę publiczną rozerwie uwagę i walka socjalna w walkę bogdajby nie stokroć straszniejszą, bo w walkę polityczną się zmieniając — ciężkie jeszcze Francji przechodzić każe próby. Bo spojrzmy na wersalską izbę, a smutny przedstawi się nam tam widok; — większość monarchiczna w chwili, gdy jedném swém słowem całą nieszczęsną zażegnać mogła burzę — sili się ciągle nad tém, jakby na gruzach zgorzałych Tuileryj nowy tron przyszłym francuzkim królom odbudować. A przywódzca téj partji, książę Decazes nurtuje potajemnie władzę Thiersa, czekając tylko chwili wzięcia Paryża, aby ją obalić, a na jéj miejscu postawić dyktaturę jenerała Changarnier, któraby Henrykowi V drogę do francuzkiéj korony utorował. Niedzisiejszy dyplomata Thiers domyślał się fortelu, tém więcéj, gdy pan Changarnier odmówił mu przyjęcia wielkiego krzyża legji honorowéj, którym niewiadomo i za co, piersi jego chciał przyozdobić, skorzystał więc z nagabywań pana Terneaux — jakby gromem uderzył w izbę, pokazując sterczącą z kieszeni dymisję. Panicznym strachem przerażeni deputowani, zapomnieli nauczonéj ich przez dowódzcę roli, a dawszy jednozgodnie dowód zaufania Thiersowi, osłabili się wielce, ale nie upadli i dziś szczególniéj, gdy Paryż w ich mocy, nie przestaną swych podziemnych machinacji. Wobec téj partji stanęła druga, nieliczna wprawdzie, bo stu zaledwie członków przechodząca, lecz mająca nadzieję powiększenia się nowemi wyborami. Izba bowiem do zamianowania brakującéj, już to skutkiem śmierci, już téż dymisji, trzeciéj części swych członków, bezwątpienia natychmiast przystąpić będzie musiała. — I któż naczelnym téj drugiéj partji wodzem? Niedawno i wiary temu daćbyście nie chcieli, dziś jednak i wątpliwości nie ulega — Thiers.

Stary monarchista, w zasadach legitymistycznéj władzy wychowany — wiele potrzebował powodów, któreby na tak stanowczą zmianę przekonania jego wpłynąć mogły. Ostateczne wybory rad municypalnych w całéj Francji aż nadto dowodnie bieg opinji publicznéj mu wskazały. Ogromna większość republikanów, przy najwięcéj krajowéj, bo najbliżéj interesa jego obchodzącéj władzy stanęła. Trudno więc przeciw żywiołowi płynąć; odczuł to Thiers i stanowczo przyjąwszy stronę republiki, wszystkim a tylorodnym deputacjom miejskim i wiejskim, posłuchania u niego żądającym, jedną ciągle śpiewa piosnkę, iż jedynie rząd republikański uważa za mogący utrzymać się we Francji. — Czy walka tych dwóch partji bez nowych obejdzie się wstrząśnień? Czy nowa wojna domowa, tą razą w całéj już zapalona Francji, ostatniego krajowi temu nie zada ciosu? trudno przewidzieć — tém więcéj, iż nie sądźcie, aby prócz tych dwóch najwybitniejszych partji, o których wspomniałem i innych jeszcze nie było. — Niema chyba kraju, gdzieby partje z taką tworzyły się łatwością, jak we Francji i dlatego nie brak pretendentów do téj biednéj młodéj rzeczypospolitéj i wtedy, kiedy tak serdecznie pragnie ona zachować swą czystość — Henryk V Rzymowi i niebu przysięga, że dobrym będzie dla niéj królem, książę d'Aumale tak się prosi, że już i na skromnym tytule dożywotnego prezydenta poprzestanie, Bonaparci chcieliby wrócić z Napoleonem IV i niestety, znajdują jeszcze tylu czelnych, którzy minować w ich interesie nie przestają. — Na strasznym więc stoimy tutaj wulkanie, a Francja właściwa śpi snem ciężkim, letargicznym — myli się, kto przebudzenie jéj już czuje. — Ona nie pojmuje swego położenia i na nic więcéj, jak na westchnienie zdobyć się nie może. Z przyszłéj walki, którą tak czuć w powietrzu, tylko krzyżacy, we wnętrzu kraju jeszcze będący skorzystać mogą, a my to najlepiéj ze smutnego wiemy doświadczenia, że i Polska po trzecim dopiero rozbiorze, polityczny swój byt całkiem straciła.

— Podajemy wyjątki z trzech korespondencji paryzkich *Times'a*, które w żywych obrazach kreślą ów stan szaleństwa i wściekłości, bezprzykładny w nowszych dziejach, w jakim znajdował się Paryż w ostatnich dniach walki. Stan ten inny przybrał dziś charakter, ale nie ustał jeszcze. Świadczą o tym wiarogodne ze wszech miar doniesienia bezstronnego korespondenta angielskiego dziennika.

... Zaczęto rozkopywać gruzy, aby wydobyć ciała owych nieszczęśliwych, pogrzebanych żywcem pod ruinami domów przy *rue Royale*. Przechodziłem tamtędy, gdy właśnie z wielkim pośpiechem usiłowano zalać wodą dym wydobywający się z pod olbrzymiéj kupy popiołu i niedotlałych szczątków. Z pod ziemi, z piwnic słychać było najwyraźniéj rozpaczliwe wołania kilku głosów o ratunek. Na w pół spalone ćwiartki papieru z aktów ministerstwa finansów wzlatują czasem chmurą, jak spłoszone ptactwo w powietrze. Co kilka kroków zatrzymywano mnie gwałtem pociągając do służby przy gaszeniu ognia. Wykręcałem się jak mogłem. ale na rogu ulicy luksemburskiéj przy pożarze gmachu ministerjalnego, nie pomogły tłumaczenia i musiałem pełnić służbę pompiera. Ratowano z wielką energją, ale wkrótce wielu najodważniejszych pompierów opuściło ręce. Wśród trzasku płomieni usłyszeliśmy bowiem wszczynający się niespodzianie łoskot podobny do nieprzerwanych pelotonowych strzałów, były to t. z. torpedy i naboje dla mitraliez złożone tam starannie za rządów Grousset'a. W tem kilka celnie przez powstańców rzuconych granatów padło w pobliżu. Popłoch ogólny, zamieszanie którego skreślić niepodobna. Wśród tego udało mi się opuścić nałożoną mi służbę przy ogniu.

Przy ulicy Rivoli, w domu sławnéj modniarki pani Drouart p. nr. 3, kilkanaście panienek zatrudnionych w jéj zakładzie, schroniło się do piwnicy. Znaleziono je teraz pod kupą gruzów na 30 stóp wysoką — wszystkie zuduszone brakiem powietrza!...

Szedłem wzdłuż ulicy Rivoli ku ratuszowi (Hôtel de ville), aby przekonać się naocznie o wielkości zrządzonéj klęski. Na rogu ulicy Castiglione spotkałem tłum ludu, który się toczył rycząc z wściekłości... Na czele kompanja żandarmów na koniach, tuż za nimi wlekło dwóch artylerzystów coś niby wór brudnych łachmanów... Wór ten bezwładny ciągniono, a tłum tysiącami razów go okładał, padł on na ziemię wreszcie, i znowu powstał i wlókł się daléj... i znów drgnął pod cięższém jakiémś uderzeniem, zachwiał się i padał na bruk i powstawał, i wleczono go daléj. Była to kobieta, schwytana w chwili, gdy rozlewała petroleum w celu podpalenia jakiegoś domu. Cała twarz zlana krwią, włosy rozpuszczone na obnażonych plecach — tak ją wleczono wśród strasznych okrzyków ludności aż na róg Louwru. Tu się zatrzymali żandarmi, widząc, że kobieta już na w pół nieżywa. Oparto ją plecami o mur. Straszny, niezapomniany obraz! Półkołem otoczył ją tłum, przy niéj straż nie dopuszczała nikomu się zbliżyć, nie dozwalała jéj dobić. Wszystkie oczy wlepione z wściekłością w drgające konwulsyjnie ciało téj kobiety — jęczącéj coraz cichszym głosem. Jéj źrenice szeroko rozwarte, krwawe, toczyły z razu dokoła wzrokiem przerażenia — potem jak oczy obłąkanych utkwione nieruchomie w jeden punkt — gasły. A nad nią wrzask i tysiące pięści wyciągniętych ku niéj: do Sekwany z nią! do Sekwany! Chciałem odejść od téj strasznéj sceny. We środku wyjącego tłumu ta umierająca, z boku barykada zasiana kaszkietami, kapeluszami i połamaną bronią, w rynsztoku trup jakiegoś gwardzisty, z tyłu żandarmi na koniach, w perspektywie dalekiéj gruzy ulic, wśród nich kilka zczerniałych od pożaru domów, a w głębi buchający płomieniami potężny gmach ratuszowy! Padły dwa strzały z rewolweru na umierającą. Stało się zadość zemście. Tłum się rozszedł.

...Wracając do domu, spotkałem kilkanaście razy oddziały jeńców prowadzonych przez wojsko pośród przekleństw ludności. Żaden jednak z nich nie wywoływał tyle oburzenia i złorzeczeń, jak transport dziewcząt, który spotkałem na ulicy de la Paix, idący do placu Vendôme. Było ich około trzydzieści, wszystkie ładnie ubrane i przystrojone. Powiedziano mi, że dziewczyny te, jak nowoczesne Judyty, zwabiły do siebie całą kompanję żołnierzy i wśród zabawy upoiły na wieki zatrutém winem. Wesoło biegły dziewczęta otoczone wojskiem śmiejąc się z przekleństw, jakie na nie rzucano. Rozstrzelano je podobno doraźnie na placu Vendôme w kilka minut potém.

... W pobliżu parku Monceau straszny dziś epizod walki! Schwytano (podobno na gorącym uczynku podpalania) męża i żonę i prowadzono ich aż na plac Vendôme, obecnie miejsce egzekucji, o półtory mili angielskiéj odległe. Oboje byli ranni i ustawali w drodze z upływu krwi i wycieńczenia sił. Wreszcie przy narożniku siada żona i oświadcza, iż nie jest w stanie iść daléj. Mąż ją błaga, aby się z nim nie rozłączała już do końca... Kobieta usiłuje powstać i nie może. Wtedy padają oboje na kolana i proszą eskortujących żandarmów o litość, aby ich nie pędzili aż na plac Vendôme, ale rozstrzelali na miejscu. Dwadzieścia rewolwerów wymierzonych ku nim; padają strzały, a nieszczęśliwi ugodzeni śmiertelnie, ale nie zabici, tarzają się w swojéj krwi. Powtórna szarża i żandarmerja odjeżdża, nie troszcząc się o sprzątanie trupów.

... Znowu oddział 900 jeńców eskortowany przez kompanję huzarów; kobieta jakaś między nimi z rozpuszczonemi długiemi włosami kilkakrotnie usiłuje wymknąć się z szeregu. Żołnierze płazują ją pałaszami. Nakoniec udaje jéj się przerwać łańcuch wojska — ucieka. Żołnierz strzela za nią z rewolweru, kobieta pada, oddział maszeruje daléj.

... Obywatel Vallès brany w niewolę naprzeciw ratusza podobnie jak Billioray mężnie walczył o życie. Pędzono go wraz z kilkoma innymi członkami komuny przez Avenue Victoria. Już jako jeniec bezbronny stawiając opór, dostał cięcie pałaszem przez twarz. Pod wieżą św. Jakóba zdecydowano się go rozstrzelać. Kapitan zakomenderował „ognia!“ padły strzały, ale Vallès żył jeszcze. Wtedy jego współtowarzysze, oczekując sami podobnéj śmierci, prosili kapitana, aby kazał mu skrócić męczarnię konania, co tenże uczynił. Jedno pchnięcie bagnetu, a Vallès miał dość. Zwłoki jego zaniesiono do kościoła St. Germain l'Auxerrois.

... Pięćdziesięciu jeńców prowadzono, którym dobrze mogłem się przypatrzyć, idąc razem z nimi i przeganiając ich. Ani jednéj szczeréj i otwartéj fizjonomji! Głowy bez nakrycia, źrenice w dół spuszczone, szli, bojąc się spojrzeć w oczy ludowi, który ze wszystkich stron rzucał na nich głośném przekleństwem. Dopiero gdy ich minąłem, uderzyła mnie w pierwszym szeregu wysmukła postać młodzieńca w stroju gwardzisty. Długie piękne włosy, jak u młodych artystów spływały mu malowniczo na plecy. Szlachetna, pełna dzikiéj jakiéjś odwagi twarz, bez śladu zmięszania, wstydu, lub trwogi. Jasno-niebieskie oczy promieniały odwagą i dumą. Kobiety znajdujące się w tłumie widzów, poznały pierwsze, że tym hardym młodzieńcem jest dziewczyna. Posypały się nowe przekleństwa, pogróżki i najdotkliwsze zniewagi. Zaświeciły oczy zelżonéj żywszym jeszcze blaskiem, z wyrazem pogardy spojrzała na lewo i na prawo...

[Okropności dzieją się w Paryżu], jak nam donoszą gazety francuzkie i angielskie. Pożary, morderstwa albo sumaryczne tracenia stoją na porządku dziennym. Zapewniają, że 1200 zbiegów z gwardji narodowéj trzymanych w więzieniu Conciergerie zostało rozstrzelanych za zbliżeniem się Wersalczyków. Schwytano kobiety sprzedające napój zatruty żołnierzom.

W ogrodzie luksemburskim, w parku Monceau, w skwerze około wieży Saint-Jacques, są przygotowane wielkie doły wysypane świeżém wapnem; przyprowadzają nad ich brzeg powstańców mężczyzn i kobiety z rękami związanemi w tyle, pluton daje ognia, obłok dymu się podnosi... a dół i wapno pochłaniają ofiary.

Daily Telegraph czyni uwagę, że zapewne nigdy nie będzie można wiedzieć prawdziwéj cyfry zabitych komunistów. Egzekucje ich trwały całe popołudnie w sobotę (27 maja) w koszarach przyległych ratuszowi. Po każdéj ogólnéj salwie z ręcznéj broni, wozy szpitalne zajeżdżały i zabierały trupów. Na rogu ulicy i bulwaru Rochechouart, koło kawiarni Delta, ranni pogrzebani zostali żywcem w dziurze ziemi. Wszyscy się lękają, aby nagromadzenie tylu zabitych i rannych w Paryżu nie sprowadziło zarazy, mogącéj wywrzeć straszne następstwa.

Do *Timesa* piszą pod dniem 29 maja: W Belleville miały miejsce straszne sceny. Zrozpaczeni zbrodniarze w ostatniéj chwili obrócili się na swych towarzyszy, którzy nie chcieli się daléj bić i składali broń. Kobiety dla téj saméj przyczyny nożami przebiły dwóch młodych ludzi. Liczne są egzekucje w skutek wystrzałów z okien.

Park na wzgórzach Chaumont był cały zakryty trupami. Żołnierze okazali się tak rozwścieczeni, że oficerowie uznali za konieczne ostrzedz cudzoziemców, aby unikali ściągnięcia na siebie wszelkiego podejrzenia. Odkrywają ciągle przygotowane do podpalenia beczki z naftą. Niebezpieczeństwo jest tém większe, że kobiety, które dotąd oszczędzano, okazują najwięcéj egzaltacji. Nakazano ogromne ostrożności; ulice pełne patrolów, a ruch jest wstrzymany.

Crsp. Hav. pisze o śmierci Dombrowskiego: Jen. D. nie był rozstrzelany, jak o tém mówiono. Umarł on w skutek rany otrzymanéj w utarczce na Montmartre. We wtorek jechał on konno około godziny 10téj rano do barykady na bulwarze Ornano, w towarzystwie kilku adjutantów. Zaledwie stał tam pięć minut pomiędzy obrońcami téj barykady, kiedy upadł ugodzony kulą w niższą część brzucha. Natychmiast położono go na nosze i zaniesiono bulwarem Magenta do szpitala Lariboisière. Jenerał wił się z boleści w strasznych konwulsjach. W szpitalu we dwie godzin potém skonał, wymawiając te słowa: oto jak się umiera, gdy się jest zdradzonym.

Z *Siècla* wyjmujemy szczegóły o rozstrzelaniu jednego z większych hersztów komuny ob. Raoul Rigault. We środę około godziny 3éj po południu p. eksprokurator komuny wracał do mieszkania swego przy ulicy Gay-Lussac do hotelu tegoż nazwiska, gdy nagle pokazali się żołnierze. Ujrzawszy go w mundurze szefa szwadronu jeneralnego sztabu, dali zaraz do niego ognia, ale go nie trafili. Pan Rigault wpadł do domu, ale żołnierze wkrótce go tam znaleźli i poprowadzili ku pałacowi luksemburskiemu. W drodze spotykają jednego pułkownika, który się zapytuje o nazwisko jeńca. Ten za całą odpowiedź zawołał: niech żyje komuna! precz z mordercami! Natychmiast żołnierze opierają p. Rigault o ścianę domu i rozstrzeliwają.

Do wczorajszéj listy spalonych gmachów zaliczyć trzeba i sławną fabrykę gobelinów, z któréj nie zostało nic prócz gruzów. Obserwatorjum już się paliło, ale szczęściem ogień wkrótce ugaszono.

Z wyjątkiem Pyata i Grousseta wszyscy członkowie komuny są zabici lub wzięci w niewolę. Cały sztab Dombrowskiego rozstrzelano. Po za miastem spotyka się dosyć kobiet, które zdołały się wymknąć, ale od nich nic się dowiedzieć nie można, bo potraciły zmysły. Dla zdobycia cmentarza Père-Lachaise, trzeba było go bombardować z Montmartre. Tym sposobem zniszczyły kule te nagrobki, których powstańcy sami nie rozbili dla pobudowania barykad.

Dziennik *Le Français* pod dniem 27 bm. w sobotę donosi:

Fizjonomja Paryża zaczyna być nieco mniéj posępna. Najprzód w środkowych dzielnicach już się nie napotyka trupów, prawie wszystkie już zostały wczoraj zebrane, a dziś pogrzebano ich ze dwieście w olbrzymim dole, wykopanym przez powstańców przed barykadą na rogu ulic Rivoli i St. Florentin. Sklepy, prócz kilku handlów korzennych, są dotąd zamknięte; jest jednak już trochę ruchu; powozów prawie wcale niema, za to dosyć ciekawych oglądających miejsca spustoszenia. Zniszczenia są ogromne, prawie nie ma domu nieuszkodzonego od granatów lub kul karabinowych. Całe miasto obwieszone jest trójkolorowemi chorągiewkami, a ta oznaka radości i tryumfu dziwnie wygląda w pośród ruin i zgliszcz pożaru.

Ostatniéj nocy zaaresztowano podobno jeszcze sześćset kobiet, podejrzanych o chęć podpalania naftą. Jednę z nich rozstrzelano, drugie odtransportowano do Wersalu.

Millière, eks-dziennikarz przyjaciel Rocheforta, był wczoraj aresztowany i zaprowadzony do pałacu luksemburskiego. Widziałem jak go prowadzono na śmierć na plac Panteoński, t. j. tam, gdzie i on kazał rozstrzelać kilku gwardzistów, którzy się dłużéj na barykadzie bić nie chcieli. Był czarno ubrany, z gołą głową i z śmiałą postawą. Zresztą od 48 godzin ciągle słychać pod pałacem luksemburskim: kilkanaście naraz karabinowych wystrzałów, potém pojedyncze pistoletowe tak zwane z „łaski“.

W Wersalu utrzymują, że to wszystko za mała jest kara, że jeszcze za mało egzekucji! Nam się przeciwnie takie sumaryczne tracenia bez wysłuchania winnych, bez sądu, ani wyroku, wydają potwornością i zupełném przytępieniem uczucia sprawiedliwości. Powstańcy wymordowali zakładników, nie są więc niczém inném jak tylko zbrodniarzami, ale i w tych rozstrzeliwaniach setkami jeńców nad wykopanemi dołami, iluż niewinnych ludzi zginąć może?! To już zemsta — nie sprawiedliwość!

Sprawy miejskie i powiatowe.

Odbieramy następujące pismo:

W kronice *Czasu* z 12 maja, dołączono do naszego zestawienia pieniężnego uwagi, które jako bezzasadne, mylne i nieprzyjazne w interesie sprawy ludzkości, którą prowadzimy, pominąć nie możemy. Ktokolwiek najpierw pracował w trudnych naszych czasach na ciernistéj niwie cierpiącéj ludzkości, przyzna nam zapewne, iż mozolne dążenia nasze na tak cierpką krytykę nie zasłużyły. Że starania nasze zgromadziły czystą sumę 6,000 złr. oprócz tego dostateczny materjał budowlany i przysposobiły do dalszych przyjaznych kroków nie zadziwi nikogo, żeśmy wiele poświęcenia łożyć musieli na to, i nie zasługujemy na zarzut, żeśmy przytém znaczne sumy pochłonęli. Znaczne wydatki kancelaryjne i deputacyjne mogą dla każdego przyjaciela ludzkości jedynie być dowodem, że praca nasza musiała być rozległą, bo niepodobna przypuścić, aby ludzie chudobni z pracy swéj żyjący mieli tyle czasu i swobody, aby mimo konieczności korespondować z całym krajem i jeździć w różne strony, zaprawdę nie po wieńce różowe. Czy lepiéj datki zbierać, czy przeprowadzać loterję to jest dla niedoświadczonego rzeczą osobistego gustu, my i to i to próbowali i nie możemy powiedzieć, co jest łatwiejszém, sprostować tylko musimy nieprzyjazną nam krytykę, że niewłaściwém było wszystkie wydatki kłaść na karb loterji i zaręczamy, że nierównie większa część tych wydatków przypada na zbieranie darów, fanty zaś prawie wszystkie uzbieraliśmy i możemy zaręczyć sumiennie, iż według naszego doświadczenia, nierównie znaczniejsze wydatki łożyć musieliśmy na zebranie szczupłych darów, wszak sama szanowna redakcja przyzna, żeśmy ogłoszenia nasze w *Czasie* w znacznéj części honorować musieli. Orzekamy zatém nasze uroczyste przekonanie, żebyśmy na drodze dobroczynnych składek do teraźniejszych rezultatów nie doszli byli i gdyby loterja tylko wyrażoną w kronice sumę t. j. 3,866 złr. była przyniosła, zawsze rezultat ten nazwać wypada pomyślnym, chociaż niezadawalniającym nasze gorące chęci, wskazać tu możemy na codzienne doświadczenia, że przyjaciele ludzkości i znaczniejsze sumy łożyć muszą, aby uzyskać *alternum quantum* a czasem i mniéj.

Raczy szanowna redakcja *Czasu* przebaczyć nam, że w interesie sprawy naszéj do tego wyjaśnienia czuliśmy się powodowani.

Leżajsk dnia 2 czerwca 1871.

Komitet domu chorych w Leżajsku.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Na cmentarzu — na wulkanie. Powieść J. I. Kraszewskiego; zaczęła wychodzić w *Bibljotece powieści i romansów*, któréj zeszyt 60 właśnie opuścił prasę.

Tygodnik Wielkopolski (Poznań) nr. 22 zawiera: Filozofja natury przez H. Levittoux, krytycznie przedstawił Karol Libelt, (c. d.). — Słówko o krytyce pism perjodycznych, (artykuł znakomicie napisany, z którego podamy czytelnikom naszym wyjątki, jeżli nawał spraw bieżących temu nie stanie na przeszkodzie). — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby (c. d.). — Z pośmiertnych dum Tad. Komara. — Kronika tygodniowa (o koncertach Taborowskiego, Chodeckiego, Wład. Tarnowskiego, o wiecu poznańskim w sprawie tow. naukowéj pomocy dla dziewcząt polskich). — Pan prezydent miasta Krakowa w kłopotach, obrazek sceniczny p. J. Narzymskiego (przedstawiony niedawno na scenie krakowskiéj). — Szkice z podróży w Tatry, przez Walerego Eljasza (bardzo zajmujące, dowodzą, że nasz krakowski artysta zarówno biegle piórem jak pędzlem władać umie).

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 60 zawiera: O zmroku, powieść Colliusa (c. d.). — Synowie Byrona, powieść (c. d.).

We Lwowie pojawił się pierwszy numer „Czasopisma tow. aptekarskiego,“ poświęconego sprawom farmacji, które wychodzić będzie w miesięcznych zeszytach.

Wola, pismo literackie, zaczęło wychodzić we Lwowie od początku m ja pod redakcją Teofila Szumskiego. Z pierwszych numerów niepodobna jeszcze osądzić wartości literackiéj pisma. Widoczna jednak dobra wola w *Woli*, kierunek postępowy. Pojawiać się będzie trzy razy na miesiąc. Prenumerata kwartalna na prowincji wynosi 2 zła.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Cesarz austrjacki nadał przełożonemu nad stadninami w Klosterbruk Henrykowi Hodich szlachectwo z przydomkiem Koń — Edler von Pferd.

Minister p. Grocholski przepędził ferje świąteczne w Galicji, na wsi u swego ojca, i wrócić miał dopiero na wczorajsze posiedzenie rady państwa.

W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém w niedzielę dnia 5 czerwa od godz. 4—$5^1/_2$ odbędzie się publiczny wykład prof. dr. Nowickiego: „O ustroju niższych zwierząt i ich znaczeniu w przyrodzie.“ Wstęp po 50 centów od osoby; dla uczęszczających na wykłady w muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém i do innych zakładów naukowych za połowę ceny. Dochód przeznaczony na utrzymanie wykładów urządzonych dla kobiet.

Dziś odbyła się w muzeum techniczno-przemysłowém prelekcja prof. dr. Skiby „O związku między elektrycznością a magnetyzmem, ciepłem i światłem.“ Jasny, przystępny i treściwy wykład prelegenta, urozmaicony licznemi a bardzo ciekawemi doświadczeniami, miał na celu wykazać nieobeznanym nawet z przedmiotem słuchaczom, jedność sił rzeczonych co do ich istoty, pomimo rozmaitości ich pojawów. Publiczności obojga płci licznie zgromadzonéj, tak szybko upłynęła godzina wykładu, jakby na zajmującém przedstawieniu scenicznem, chociaż wykład był ściśle naukowy i dotykał nawet niektórych najnowszych teorji fizykalnych.

W niedzielę mają być na błoniach wyścigi konne.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W maju wpłynęło do kasy stowarzyszenia od pań: Amalji Rosner 5 zła., Eufemji Janikowskiéj 2 zła.; od pp.: Romana Krzyżanowskiego z Jaworznia 2 zła., Michała Bołoz Antoniewicza 5 zła., Marszałkowicza z Kamienicy 5 zła. W ogóle otrzymano 19 zła.

Oprócz tego ofiarowała p. Eufemja Janikowska butów par 2, kaloszy p. 1, skarpetek p. 6.

Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u p. Augusta Gorajskiego w Moderówce koniuszy 1; u p. Piaseckiego w Osieku do dozoru przy gospodarstwie 1, żona tegoż za gospodynią tamże; u hr. Heleny Husarzewskiéj lokaj 1; u p. Wład. Michałowskiego w Witkowicach pisarz prowentowy 1; u hr. Krasickiego w Jasieniu masztalerz 1; u p. Tadeusza bar. Konopki w Mogilanach w kantorze 1; u p. Wład. Dąbskiego w kancelarji administracji dóbr pisarz 1; u hr. Stanisława Mieroszewskiego lokaj 1; w kancelarji rady pow. limanowskiéj, za pośrednictwe mp. Marszałkiewicza, kancelista 1; u p. Erazma Lgockiego w Michałówce ekonom 1, leśniczy 1; u p. Ant. Suchodolskiego w Porębach ekonom 1, gajowych 2, stangret 1; u p. Wiktora Pągowskiego w Zastawiu ekonom 1, pisarz 1, ludzi do koni 2, czeladnik stelmachski 1; u p. Zyg. Wołoskiego w Chmielnicy ogrodnik 1, łokaj 1, fornal 1, maszynista przy lokomobili 1, dozorca przy tartaku 1. W ogóle w maju weszło do pracy i obowiązków ludzi 26.

Wysłano kosztem stowarzyszenia do Lwowa 1, do Tarnowa 1, do Węgier 2.

Było na miesięczném stałém utrzymaniu studentów 5, wdów 2, obecnie przybył student 1.

Na 40-centowém dzienném utrzymaniu było przez dni 11 dziesięciu, dni 17 pięciu, dni 22 czterech, dni 24 trzech, dni 28 dwóch, dni 31 jeden.

Sprawiono przybyłym butów par 3, spodnie płócienne par 1, choremu na oczy okulary wypukłe zielone.

Z pozostałéj odzieży i nadesłanéj łaskawie w tym miesiącu rozdano koszul 2, butów p. 2, skarpetek p. 6. Pozostało spodni kortowych par 2, skarpetek wełnianych p. 1, kamizelka z rękawami watowanemi 1, buty nowe juchtowe p. 1, kaloszy p. 1.

Są do umieszczenia: leśniczy żonaty, posiadający język niemiecki i polski, uzdolniony teoretycznie i praktycznie, posiadający chlubne świadectwa; rządzca dóbr wieku lat 54, żonaty, zdolny do zarządu większym majątkiem; pisarz prowentowy, żonaty, którego żona umie krawieczczyznę i mogłaby pełnić obowiązki panny służącéj; a przybywają nowi do różnych zawodów uzdolnieni.

Wykluczeni zostali z pod opieki i pomocy stowarzyszenia, sybiracy:

Andrzéj Rucki, za oszustwo i włóczenie się za coraz nowemi obowiązkami, a nie pilnowanie żadnego; jest wzrostu miernego, krępéj budowy, cery smagławéj, oczu wpadłych głęboko, lat 30.

Jan Kowalik, rodem z Liszek, stałych nastręczanych mu obowiązków przyjąć nie chciał, nałogowy i awanturnik, zawiadomiono o nim zwierzchność gminną Liszki pod 30 z. m. za nr. 1314.

Konstanty Zawistowski, za nieuszanowanie dziedzica u którego służył, jest próżniak i awanturnik, lat 28, blondyn rosły.

Jest w Krakowie jakiś oszust, tytułujący się kapitanem b. wojsk polskich, podpisujący się nazwiskiem Michalski; podaje on się za sybiraka, chodząc po domach i natrętnie żądając datków, a gdy go jako niby sybiraka odsyłają do komitetu, pisze do takich osób listy z odgróżkami. List taki do pani A. R., żony profesora uniwersytetu napisany, posiadamy w ręku, po-

---

nasze usiłowania przeciw kanclerzowi będą nadaremne.

DOMINIK.

To przesadna obawa. Królowa usilnie nad tém pracuje, a Katarzyna jest mu najzupełniéj przeciwną.

JANUSZ.

A gdyby nawet tak się stało, czyli mogę być pewny, że mi odda swą rękę.

DOMINIK.

Waćpan myślisz, że cię nie kocha?

JANUSZ.

Coraz więcéj przychodzę do tego przekonania. Bo inaczéj mogłażby być swobodną, prawie wesołą? Dziwne to przeciwieństwo: mój smutek i jéj wesołość!

DOMINIK.

Ma widać więcéj nadzieji niż wy.

JANUSZ.

Mamże ci powiedzieć całą prawdę? Ja bardzo często myślę o tem, że... że ona wybierze kogo innego... że waćpan będziesz tym szczęśliwym...

DOMINIK.

W istocie, mój Januszu, dziwne masz myśli!

JANUSZ.

Czy przypominasz sobie, jak dwójznaczną była jéj mowa wówczas w obecności królowy i kanclerza?

DOMINIK.

Ja w niéj widziałem tylko to, że ciebie kocha.

JANUSZ.

A ja to, że i waćpanu nie chciała odebrać nadzieji. A potem... wytłumacz mi proszę innym sposobem tę okoliczność, dlaczego zostałeś równo ze mną, zaproszony tutaj do towarzystwa wojewodzianek, ile razy przyjadą do królowy...

DOMINIK.

To tylko prosta grzeczność. Zresztą choć może dobrze nie umiem tego wytłumaczyć, wiem pewnie, że to nie w celu o jaki ją posądzasz.

JANUSZ.

Czy nie uważałeś, jak często bez najmniejszego powodu do ciebie szczególnie zwraca rozmowę?

DOMINIK.

To prawda — jestto dobroć...

JANUSZ.

Że się uśmiecha do ciebie z taką życzliwością, że muszę ci tego zazdrościć.

DOMINIK.

I to może być prawdą jednak...

JANUSZ.

Nie wytłómaczysz mi tego — ona waćpana kocha.

DOMINIK.

Mój książę, chciałbym cię przekonać, że ona ciebie kocha. Ja poznałem to już dawno. Ta pewność kazała mi pogodzić się z moim losem. Januszu, nie twoim rywalem jestem, lecz przyjacielem.

JANUSZ.

Cokolwiek się stanie, ja zostaję wierny przyrzeczeniu, jakie jéj złożyłem i przedewszystkiem pragnę jéj szczęścia. Do widzenia.

DOMINIK.

Gdzie waćpan idziesz? wojewowodzianek jeszcze nie ma.

JANUSZ.

Królowa kazała mi przyjść jak najprędzéj. Ma mi coś powiedzieć. Waćpan tu zostajesz?

DOMINIK.

Przejdę się po ogrodzie. Te miejsca są bardzo urocze.

(**Janusz** odchodzi do pałacu).

DOMINIK (sam)

Dziwna rzecz, jak ludzie nie wierzą często własnemu szczęściu! Ta myśl pewnieby mu nie postała w głowie, gdyby wiedział, co się ze mną dzieje. Ba, ale czyż ja sam wiem to dobrze! Katarzyna przez litość łagodziła mój smutek, a on bierze to za miłość. Lecz w istocie czuję coraz więcéj, — że zgryzota ustępuje z méj duszy, a natomiast wkrada się w nią jakieś pragnienie... W cieniu tych drzew poznałem nowe życie.... ha, i nową trwogę!

(Powolnym krokiem oddala się w ogród — z przeciwnéj strony wchodzą **Katarzyna** i **Anna**).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dobny on jest do listów do innych osób również z odgróżkami pisanych.

Pani A. R. złożyła na nasze ręce 5 zła., prosimy zatem owego Michalskiego kapitana, aby się do nas po odbiór tychże zgłosił.

Przebywa od dni kilku w Krakowie młody człowiek, najwyżéj lat 30, blondyn z gęstym wąsem i krótko podstrzyżoną brodą, powierzchowności wcale przyzwoitéj, nazywa się Edmund Berowski; podaje się za emigranta, to znów za sybiraka, który cudownym sposobem zbiegł z niewoli, co wszystko prawdą nie jest; ale jest prawdą: że nazywa się Michał Sitko, rodem z białostockiego powiatu, w powstaniu 1863 r. przechodził z oddziału do oddziału i kradł konie, transport słoniny i kaszy przeznaczony do oddziału Jankowskiego sprzedał i z pieniądzmi uciekł; przytrzymany przez Moskali w Mińsku okradziony z pieniędzy i batami zbity, oddał się na ich usługi i przebrany po kozacku był przewodnikiem kozackiéj *sotni* wyszukującéj zakopanéj broni i powstańców.

Od dnia 1 kwietnia 1869 r. do dnia 1 czerwca 1871 r., za łaskawą pomocą i szlachetną protekcją obywateli kraju pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 851. *Bylicki.*

Z prawdziwą przyjemnością oglądaliśmy wczoraj na wystawie w muzeum techniczno-przemysłowém piękne rysunki uczennic tego zakładu, który się w krótkim czasie istnienia swego tyle pożytecznym okazał dla naszego miasta. Wszystkie rysunki, któreśmy widzieli — owoc siedmiomiesięcznéj pracy bardzo skromnéj liczby, bo tylko dziesięciu uczennic — odznaczały się staranném i czystém wykonaniem. Przedewszystkiém jednak kilkanaście portretów naturalnéj wielkości, oznaczonych głoskami *K. B.* i *A. W.*, zwracało na siebie powszechną uwagę. Piękne i dokładne ich wykonanie bardzo pochlebnie świadczy o zdolnościach uczennic i o postępach w tak krótkim czasie uczynionych.

Wobec tak pomyślnych rezultatów dziwić się musimy, dlaczego wykłady dla kobiet urządzane w muzeum techniczno-przemysłowém dotąd tak mało sobie zjednały udziału i poparcia ze strony naszéj publiczności, i tém większe wyrazić uznanie kierownikowi tego zakładu, doktorowi A. Baranieckiemu, który żadnemi trudnościami nie zrażony daléj kroczy w obranym przez się kierunku. Mamy jednak to przekonanie, że godna naśladowania wytrwałość jego z czasem lepszych doczeka się skutków.

† **Nekrologja.** W Warszawie zmarł d. 19 maja Antoni Okólski, były oficer wojsk polskich, w 82 roku życia. W Lublinie Ignacy Gałęzowski, b. żołnierz polski w 81 roku życia. W Zawichoście 23 maja Franciszek Bolka, w 97 roku życia. Był to mieszczanin i rolnik, którego śmierć z powodu późnego wieku wspominają dzienniki. Do zgonu miał siły pełne i pracował koło roli. Od wielu lat zawsze miał trumnę gotową, która w potrzebie pilnéj oddawał ubogiemu. Rozdał tak z dziesięć trumien. Dawniéj w Polsce wiek późny nie był rzadkim, ale życie było inne. Obyczaj chowania gotowych trumien bardzo był powszechny, nasypywano je zwykle zbożem i stawiano na strychu.

W klasztorze świętokrzyskim w początku maja zmarł ostatni z Benedyktynów sieciechowskich, ks. Staszewski w 80 roku życia. Ubierał się zawsze lekko, latem i zimą w sutannę płócienną, mył się na świeżém powietrzu, sypiał na gołéj słomie, ale za to miał zwyczaj wygrzewać się przy kominku i przy nim często się zdrzemał. Skończył z zapalenia się odzieży i w kilka godzin po wypadku już nie żył.

W Warszawie umarł d. 28 kwietnia Józef Ryłło, niegdyś oficer wojsk polskich, a następnie komisarz leśny w komisji skarbu, licząc lat 67.

W zakładzie zdrojowym w Krynicy bawiło w r. 1870 u źródeł mineralnych w czasie pory zdrojowéj 739 rodzin, składających się z 1,643 osób. Oprócz dr. M. Zieleniewskiego, lekarza rządowego w tym zakładzie, zajmowali się praktyką lekarską doktorowie: Jakób Blatteis, Józef Zduń i Wład. Ściborowski. Z ogólnéj liczby 1,643 osób w r. 1870 w Krynicy bawiących było: 446 mężczyzn i [illegible]7 kobiet. Między 739 chorymi u doktorów: Zieleniewskiego, Zdunia i Ściborowskiego rady lekarskiéj zasięgającymi, zanotowano, iż w r. 1870 opuściło zakład krynicki: zupełnie wyleczonych 538, z znaczném polepszeniem 149, bez skutku 54 osób.

Nad Prosną w Zbikach (wsi pod Pleszewem) odkryto starożytne urny czyli żale dawnych plemion starosłowiańskich.

Urny te — ze względu na to, że wieś Zbiki setki lat istnieje — sięgają może owych czasów, gdzie pierwsze plemiona słowiańskie zamieszkały Wielkopolskę, i nie z orężem, ale z pługiem w ręku posuwały się naprzód, zamieniając lasy i dzikie obszary na urodzajną ziemię. Dotąd wykopano dziewięć urn popielnic, które trzy stopy głęboko pod powierzchnią w pewnéj odległości rzędami pod wschód słońca umieszczone były.

Urny znajdujące się w pierwszym rzędzie miały kształt dzbana trzy stopy wysokiego, nakryte były pokrywami i mieściły w sobie popioły i części kości ogniem nie strawionych. Nie odznaczały się ani wyrobem ani kształtem i nie miały na sobie żadnych śladów upiększeń i napisów, lecz zupełnie prostą tworzyły lepiankę glinianą, dość dobrze wypaloną.

Urny wydobyte z drugiego rzędu podobne były do donic, z których dwie otworami do siebie zwarte stanowiły całość, mieszczącą w sobie popioły i kości nieboszczyków.

Urny te zrobione są także w sposób prosty i z téj saméj co pierwsze materji.

W każdéj niemal urnie znajdowały się żelazne narzędzia do noży i haczyków podobne, które w przybliżeniu domyślać się każą, jakiemu zatrudnieniu oddawali się ówcześni mieszkańcy ziemi naszéj.

Przed motyką robotników udało się zaledwie pomniejsze dwie urny uchronić w całości z prochami i kośćmi w tychże się znajdującemi.

Nekrolog gmachów zniszczonych w ostatnich zajściach paryskich: (*C. d.*)

Kamień węgielny pałacu Tuilerje położyła w roku 1564 Katarzyna de Médicis, budowę ukończył Ludwik XIV. Henryk IV zbudował galerję, łączącą po stronie Sekwany Tuilerje z Luwrem; pawilon po stronie północnéj rozpoczął Napoleon I, a dokończył Napoleon III, który także podniósł środkowe pawilony o jedno piętro. Ludwik XIV i XV tylko krótko rezydowali w Tuilerjach. Dnia 6 października 1789 r. schronił się do Tuilerji Ludwik XVI wraz z rodziną, wypędzony z Wersalu; dnia 21 czerwca 1791 r. uszedł on ztąd, by schwytany w Varennes powrócić w dniu 25 tegoż miesiąca. Dnia 20 czerwca 1792 r. wtargnął lud do pałacu, a jeden z rokoszan zmusił króla, żeby wdziawszy na głowę czerwoną czapkę frygijską pił z okna zdrowie sanskilotów. Zaledwie dwa miesiące później (10 sierpnia) nastąpiła w Tuilerjach rzeź Szwajcarów i wiernych królowi gwardji, poczém Ludwik XVI zginął na rusztowaniu. Dnia 10 maja 1793 r. osiadł w sali teatralnéj pawilonu Marsan kenwent, późniéj „rada starców"; dnia 19 lutego 1800 r. obrał Bonaparte (jako konsul) Tuilerje na rezydencję, w któréj w 10 lat późniéj obchodził zaślubiny swe z Marją Ludwiką arcyksiężniczką austrjacką, a d. 20 marca 1811 r. urodziny króla Rzymu. Po powrocie Burbonów na tron odziedziczyli oni Tuilerje, zkąd ich znów wypędził Napoleon. Dnia 8 lipca 1815 roku Ludwik XVIII osiadł stale w pałacu, który 29 lipca 1830 r. odebrał lud starszéj linji Burbonów, a 24 lutego 1848 młodszéj linji tj. Orleanom. Od dnia 2 grudnia 1851 aż do 4 września 1870 roku rezydowali w Tuilerjach Napoleonidzi, następnie w czasie oblężenia urządzono tam szpital; daléj komuna urządzała we wspaniałych komnatach pałacu koncerta na rzecz rodzin poległych gwardzistów, nareszcie w dniu 24 maja rb. spalono gmach za pomocą oleju skalnego.

W skrzydle pałacowém, łączacém Tuilerje z Luwrem po stronie Sekwany, była na pierwszém piętrze galerja obrazów, na dole znajdowały się koszary dla pałacowéj załogi. Galerja łącząca Tuilerje z Luwrem od ulicy Rivoli, wzniesiona głównie staraniem Napoleona III, kosztowała 29.657,763 franków. W jéj wnętrzu mieściły się: ministerstwo stanu i spraw wewnętrznych, dyrekcja telegrafów, bibljoteka, stała wystawa sztuk pięknych i sztab jeneralny naczelnego dowództwa Paryża. (*C. d. n.*)

Teatr. — W niedzielę dnia 3 czerwca pożegnalny występ p. Winc. Rapackiego, artysty dram. teatrów warszawskich. Daném będzie: „Śluby panieńskie czyli Magnetyzm serca," komedja w 5 aktach, wierszem, przez Aleks. hr. Fredrę; zakończy poraz drugi „Państwo Denis," operetka komiczna w 1 akcie pp. Laurincin i Michel Delaporte, przełożona przez L. Matuszyńskiego, z muzyką J. Offenbacha.

W poniedziałek dnia 5 czerwca daném będzie: „Mentor," komedja w 3 aktach, przez J. Hr. Fredrę.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Emilja Szczepanowska z córkami wł. d., Marja Strachowa ob., Konstanty Popiel ob. z Kongresówki; Jan Królikowski art. dram. z Warszawy; Stanisław hr. Dzieduszycki, Bronisława Kotkowska, Eug. Słojowski, August Słojowski, Franciszek Rylski z żoną, właściciele dóbr z Galicji; Cezar Haller wł. d. ze Lwowa, Józef Wetzel kup. z Wiednia, Aleksander Gedeonow kapital. z Neapolu.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* Marceli Bogajski dr. med. i Kornel Godlewski wł. d. z Kongresówki, Karol Vosthey urz., Walach i Schikedanz kupcy ze Lwowa; hr. Wallis jen. austr. i Borgenicht kup. z Tarnowa, Kadyi żona starosty z Brzeska, Sieniczański z Krzeszowic; hr. Stranzyński, Piotr Gross, Ignacy Skrzyński, Henryk Dąmbski, Piotr Steinkeler, Edward Homolacs, Bolesław Augustynowicz, Grzegórz Bohdanowicz, Franciszek Torosiewicz, Gustaw Dąmbski, Konstanty Pawlikowski, Zygmunt Żuk, Julja Moszczeńska i Marja Zabina, właściciele dóbr z Galicji; Springnagel inż., Brandeis kup. z Wiednia; Nau kup. z Kolonji, Hofman kup. z Lipska, książę Puzyna i Zygm. Rościszewski wł. d. z Rosji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 czerwca. — Targi zbożowe na granicy Kongresówki (tak w Michałowicach jak i na Baranie) coraz się więcéj ożywiają, ceny niektórych płodów podnoszą się, a dowozy bywają znaczne, bo i wczoraj było do 3000 korcy zboża na targu.

Dla pruskich kupców zakupowali ich ajenci szczególniéj pszenicę i owies; żyto utrzymuje się w cenie wyższéj, również i owies, który zakupują na wywóz. Tutejsi spekulanci zakupili także pewne partje na wywóz za granicę, a handlarze i krupnicy na miejscowe potrzeby. W ogóle targ był dobry.

Płacono pszenicę 41—47½, żyto 25—28, a nawet i wyżéj; jęczmień w skutek popytu podniósł się w cenie, płacono 19—23, owies 13—16 złp.

— Na dzisiejszym targu na Kleparzu był ruch ożywiony, a dowóz zboża tak z granicy jak niemniéj z okolicy i z Galicji dość znaczny. Zakpuno pięknego ziarna, szczególniéj pszenicy i owsa, szło prawie od ręki, i to na wywóz za granicę; jęczmienia w pięknem grubém ziarnie poszukiwali krupnicy, dlatego podrożał; żyta bardzo wiele zakupiono do Galicji.

Zagraniczne targi ożywiły się; w Anglji, gdzie dużo zboża z Ameryki nadchodzi, ceny się wzmocniły; na belgijskich i niemieckich zakupują bardzo wiele dla Francji; w Węgrzech przy niewielkich dowozach ceny są stałe. Podniesienie się cen na targach zagranicznych oddziałało i na nasz targ.

Dziś płacono u nas na Kleparzu: pszenicę zimową 11—12.30, jarą 10.50—12.30, żyto 7—7.42, jęczmień 5.50—6 i wyżéj, owies 4.30—4.50 z opłatą konsumcyjną, rychlik 53 ft. do 5 zła.

Andrychów 30 maja.—Pszenica 5.90, żyto 4.20, jęczmień 3.25, owies 2.05, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.50, koniczyna 32, siano 1.80, konicz 2.20, słoma 1.40, drzewo twarde 8, miękkie 6.30, masło 1.22, ft. mięsa 0.19.

Biała 27 maja.—Pszenica 5.90, żyto 4.05, jęczmień 3.90, owies 2.40, kukurydza 6, groch 6.80, bób 6.40, soczewica 8, proso 7, tatarka 4.20, ziemniaki 1.76, siano 2.30, konicz 2.50, słoma 1.60, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, ft. mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24, koniczyna 28, robotnik dziennie 0.40—0.70.

Chrzanów 25 maja. — Pszenica 4.75, żyto 3.75, jęczmień 2.75, owies 2.50, groch 4.—, ziemniaki 1.50, siano 1.20, słoma 1, ft. mięsa 0.18, drzewo twarde 8, miękkie 6, wyrobnik dziennie z wiktem 0.40, bez wiktu 0.70.

Dębica 31 maja.—Pszenica 5.50, żyto 3.50, jęczmień 2.35, owies 2.10, groch 3.50, bób 3.60, ziemniaki 1.30, siano 1.60, słoma 1.—, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 11, miękkie 8.50, robotnik 0.45.—W ogóle ruch w handlu zbożowym ożywiony.

Gorlice 30 maja. — Pszenica 5.50, żyto 4.20, jęczmień 3.60, owies 2.60, kukurydza 4, ziemniaki 2, siano 1.80, słoma 1.60, drzewo tw. 5.80, miękkie 4.80, funt mięsa 0.16, robotnik dziennie bez wiktu 0.50.

Kęty 30 maja. — Żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, ziemniaki 1.40, siano 2.15, konicz 2.30, słoma 1.25, drzewo twarde 8.25, miękkie 5.40, masa okowity 0.90, masła 1.40, kopa jaj 0.70, funt mięsa 0.22.

Nowy Sącz 26 maja.—Pszenica 5.48, żyto 4 10, jęczmień 3.08, owies 2.—, groch 5.40, ziemniaki 1.70, koniczyna 37, siano 2.40, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.45, okowita 0.50.

Stary Sącz 26 maja.—Pszenica 5.10, żyto 3.90, jęczmień 2.70, owies 3, groch 4, bób 3.10, ziemniaki 1.50, konicz 2, siano 1.60, koniczyna 32.50, drzewo twarde 7, miękkie 4.50, funt mięsa 0.16, okowita 0.50.

Wieliczka 26 maja. — Pszenica 5.94, żyto 3.69, jęczmień 3.—, owies 1.90, groch 5.50, ziemniaki 1.25, siano 1, słoma 0.80.

Czerniowce 20 maja. — W pierwszéj połowie maja było dżdżysto i wietrzno, a przy końcu ukazały się i nocne przymrozki, tak że w ogóle mało mieliśmy dni pogodnych.

Zasiewy tak zimowe jak jare są nienajgorsze; ale kukurydza miejscami zaledwie jakotako wschodzi, a miejscami tak wygniła, że ją powtórnie (albo inene zboże) siać musiano. Z tak późnego zasiewu na dobry plon liczyć nie można, a to tém bardziéj, jeżeli się pogoda nie ustali.

Przy zupełnym prawie braku pokupu, ceny zboża w całym niemal kraju są stałe, a nawet się podniosły mimo tak niekorzystnych warunków. Drzewa owocowe także bardzo powoli kwitną; ale jeżeli jakie szczególne wypadki elementarne nie nastąpią, mogą obfity plon wydać, bo nigdy tak mało chrząszczów nie widziano, jak w tym roku.

Notujemy: pszenicę 4.32, kukurydzę 2.87, żyto 2.81, jęczmień 1.92, owies 1.70, tatarkę 2.10, ziemniaki 1.50, siano 0.70, słomę 1.15, drzewo twarde (sąg sześcienny) 25, funt mięsa 0.22. Alkohol 30 stopni 15 zła. za wiadro.

Bydło nieopasowe na potrzeby miejscowe: woły 4½—5½ centn. 13—115 zła., krowy 3—4½ centn. 50—80 zła., trzoda 3½—4 centn. 50—80 zła., a 2—2½ centn. 29—54 zła. za sztukę.

Sprawozdanie tygodniowe „Kraju"
o lwowskim handlu zbożowym i surowcowym.

Lwów 2 czerwca.

P. Pogoda letnia jakoś jeszcze nie zagościła do nas stale; Zielone święta były wprawdzie ciepłe, ale deszcz padał ulewny. Od przedwczoraj mamy wiatr, pochmurne i ostre powietrze. Mimo to wiadomości o stanie zasiewów są dość pomyślne i w niektórych tylko miejscach żyto źle się pokazało.

Ruch z powodu świąt był mało ożywiony, a ceny pszenicy trochę spadły, ale popyt jest o przednie gatunki na wywóz. Żyto nie wychodzi do Prus, ale potrzeby miejscowe są większe; to też ceny stałe przy 5.50. Jęczmień i owies również więcéj poszukiwane.

Jak nadmieniliśmy w ostatniém sprawozdaniu, płacono i nadal wyższe ceny za rzepak; interes na termina w tym artykule był ożywiony, ceny zmieniały się, 12.50—12.75 loco Lwów. Powtarzamy, że stan zasiewów rzepakowych dobry, mimo to zaś popyt z zagranicy bardzo częsty.

Tutejsza dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika została umocowaną do samoistnego traktowania spraw wyjątkowych obniżeń taryfy (*Refaktien*). Zaiste nie pojmujemy, dlaczego się nadal kultywuje instytucja tych wyjątkowych obniżeń, przez co dobro ogółu poświęcaném bywa interesom pojedynczych! Dzieło to przypisują szefowi oddziału handlowego tutejszéj dyrekcji ruchu.

Izba handlowa uwzględniła nareszcie potrzebę dawno już czuć się dającą; dzienniki tutejsze nigdy nie zwracały dość uwagi sprawozdaniom o ruchu handlowym w miejscu; izba handlowa postanowiła przeto wydawać sprawozdania autentyczne i wydelegowała do tego pp. Roberta Domsa, Filipa Hochfelda, Joachima Hochfelda i D. Goldbauma.

Przytém zwrócić musimy uwagę na to, czy nie byłoby pożądaném, żeby dzienniki wcześniéj zamieszczały sprawozdania z posiedzeń izby handlowéj; dotychczas bowiem sprawozdania te ukazują się dopiero w miesiąc po posiedzeniach.

Pod egidą Leona ks. Sapiehy ma wkrótce powstać nowy zakład bankowy; znakomici finansiści przystąpili już jako założyciele.

Wiedeń 30 maja. — (*Targ wołowy.*) — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 1580, węgierskich 872, a z prowincji niemieckich 103; razem 2555. Ważyły po 1150—1275 ft. para. Na wywóz po 1300 do 1475 ft. była dostateczna ilość.

Targ z powodu większego popytu był ożywiony. — Płacono galicyjskie 31.50—33.50, a węgierskie 32—33.50 zła. za centnar.

Zakupiono do Londynu najtłustszych 300 po 33.50—34.50 zła. za centnar.

Peszt 30 maja. (*Targ zbożowy.*) — Dowóz pszenicy i obrot w handlu słaby, ceny przeszłotygodniowe utrzymały się.

Płacono pszenicę za 83 ft. 5.70, za 87 ft. 6.30, żyto po cenie stałéj 3.40—3.45, jęczmień spokojniéj 2.35—2.75, o owies zmniejszył się popyt 2.10—2.15. Szmalcu 34 do 34.50 zła. za centnar.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 1 czerwca. Zaproszenia wysłane do mocarstw na uroczystość wejścia tryumfalnego wojsk do Berlina, zostały wszędzie przyjęte.

Wersal 1 czerwca. Zapewniają, że Lambrecht ma zostać ministrem spraw wewnętrznych a Lefranc ministrem robót publicznych.

Obwieszczenie rozlepione po ulicach Paryża zawiadamia, że od soboty przywróconą zostanie wszelka komunikacja z Paryżem.

Książe Metternich powrócił wczoraj do Paryża na swoje stanowisko.

Komunikacja pocztowa i telegraficzna została już przywróconą, atoli mosty zburzone w wielu miejscach i liczne transporta wojsk utrudniają jeszcze regularną komunikację.

Wersal 31 maja wieczorem. Wiktor Lefranc zostanie w miejsce Picarda ministrem spraw wewnętrznych. Picard został mianowany naczelnikiem banku.

Według *Gaulois* został jen. Cissey na miejsce Leflô ministrem wojny.

Juliusz Favre pozostaje na prośby Thiersa.

St. Denis 31 maja. Od dnia wczorajszego dozwolony jest kobietom i dzieciom wstęp do Paryża; mężczyznom wzbraniają jeszcze dotąd wstępu urzęda niemieckie — urzęda wersalskie zezwalają już na takowy.

Bruksela 1 czerwca. W kołach ultramontańskich panuje wielki niepokój z powodu telegramu z Rzymu, wysłanego do kardynała-arcybiskupa z Mecheln, donoszącego o niebezpiecznéj chorobie papieża. Choroba zakrawa na puchlinę wodną. W skutek tego występuje przedewszystkiém w kołach watykańskich kwestja konklawy.

Rzym 2 czerwca. Poseł francuzki zawiadomił kilku kardynałów, że Francja nie ma zamiaru interwenjowania w sprawie rzymskiéj, z powodu, że konwencja wrześniowa nie obowiązuje w skutek zajęcia Rzymu przez wojska włoskie i w skutek porozumienia z Włochami.

Powołanie ks. Zygmunta Chigi, konserwatora konklawe, do Watykanu, sprawiło wielkie wrażenie. Książe nie opuścił Watykanu od czasu jak tamże przybył.

Pomimo licznych zapytywań o zdrowie papieża, nie dostał nikt dotąd urzędowéj odpowiedzi.

Florencja 1 czerwca. (Posiedzenie izby.) Wniosek Laporty, aby odroczyć natychmiast sesję parlamentu, został odrzucony; wniosek rządu, aby uchwalić przed przeniesieniem stolicy, ustawy względem reorganizacji armji, został przyjęty.

Florencja 2 czerwca. Dzienniki genueńskie utrzymują, że wydano stósowne rozkazy do zaprowiantowania i uzbrojenia twierdz.

Król ma niezachwiane postanowienie abdykowania, gdyż jest słabym i nie czuje się zdolnym do trudnego zadania, jakiém jest przeniesienie stolicy do Rzymu.

Londyn 1 czerwca. Depesze nadeszłe tutaj robią nadzieję, że Rochefort zostanie ułaskawiony — a to w celu, aby nie dodawać agitacjom komunistycznym środków do podburzania ludności.

Londyn 1 czerwca. Układy z Prusami względem odstąpienia Helgolandu rozpoczęto już. Z powodu tego ma być zrobioną w parlamencie interpelacja.

Londyn 1 czerwca. Wiktor Hugo przybył tu.

Londyn 2go czerwca. *Times* protestuje przeciw sumarycznym wyrokom śmierci i powiada, że Belgja utraci sympatję Anglji, gdyż odmówiła schronienia powstańcom paryzkim. — Przygotowują w Hydeparku mityng robotników, w celu obstawania przy angielskiém prawie schronienia i potępienia sumarycznych egzekucji.

Konstantynopol 31 maja. Wiadomość o zainstalowaniu legata papiezkiego jest pewną.

Konstantynopol 1 czerwca. Zawarto pożyczkę nominalną sześciu miljonów z towarzystwem kredytowém otomańskiém, po kursie 68, na sześć procent i na jeden procent amortyzacji. Gwarancję stanowi 450,000 funtów egipskiego rocznego haraczu.

Odessa 1 czerwca. Położenie żydów pogorsza się z każdym dniem. Środki użyte przez rząd, nie są dostateczną ochroną. Rząd zmuszony jest sprowadzać znaczniejsze oddziały wójsk, z powodu, że nawet między dońskiemi kozakami nienawiść ku żydom jest bardzo wielka.

Waszyngton 1 czerwca. Dług państwowy zmniejszył się w miesiącu maju o 4,439,000 dolarów.

Prezydent Grant mianował Jerzego Banefrota posłem dla cesarstwa niemieckiego.

Przegląd polityczny.

Doszły nas dzisiaj zaległe korespondencje z Paryża z początku kwietnia, które jako przestarzałe, straciły wszelki interes; pisane one były w chwili, gdzie nawet w Paryżu przekonanie o możliwości zgody między Wersalem a Paryżem było bardzo rozpowszechnione. Dziś tymczasem jakaż to przepaść oddziela nas od tego czasu. Komuna, mianowicie w ostatnich dniach swego istnienia, popełniła ohydne czyny i okropności, ale niemniéj okropną jest zemsta rządu i żołnierstwa wersalskiego. Rząd, który chce uchodzić za reprezentanta porządku i prawa, nie powinien chwytać się barbarzyńskich środków rewolucyjnych, a dzisiejsze rozstrzeliwanie *en masse* bez sądu i prawa ludzi podejrzanych kobiet i dzieci jest czynem równie ohydném, jak mordowanie zakładników przez komunę. — O ile z korespondencji dzienników angielskich i belgijskich wnosić można, rozstrzelano w Paryżu do 28go maja około 5000 ludzi. Korespondent wiarogodny do *Independance belge* donosi, że w ogrodzie luksemburskim i parku Monceaux wykopano doły do połowy napełnione niegaszoném wapnem, a nad każdym takim dołem stawiano 100 do 150 podejrzanych o udział w rewolucji mężczyzn, kobiet i dzieci związanych razem, a po strzale wszystkich zakopywano razem. Nie jest to już działanie prawa, ale okrutna zemsta często zaaplikowana do ludzi niewinnych, a przygotowująca w skutkach nowe wybuchy i wściekłości. Rozbestwione żołnierstwo jakby dla zabawki mordowało obywateli, których często prywatna zawiść wskazywała, jako godnych śmierci. To też słusznie powiada angielski *Morning Avertiser,* którego o pobłażanie komunie posądzać nie można, że jednéj rzeczy brakło do zupełnego tryumfu Thiersa, t. j. użycia turkosów do szturmu na Paryż.

Dopełniłoby to ironji sytuacji i dozwoliłoby okropności popełnione przez żołnierzy francuzkich zwalić na ich kark.

Z jeńców zgromadzonych w Wersalu na płaszczyźnie Satory uwolniono już bardzo wielu, jako zupełnie niewinnych. — Strach pomyśleć, ilu takich niewinnych padło ofiarą, zanim się dostali do Wersalu, ilu ich umarło w skutek złego obchodzenia się.

Taki zasiew musi w przyszłości okropne wydać owoce, z których tylko nieprzyjaciele Francji korzystać będą.

Położenie w Berlinie rozbieramy na inném miejscu. Rozdrażnienie pomiędzy rządem a parlamentem jest ogromne, a obustronne napaści pogarszają jeszcze rozdrażnienie. Mimo to nie sądzimy, aby przyszło do rzeczywistego konfliktu.

Ostatnie telegramy.

Wersal 3 czerwca. Piątkowe posiedzenie zgromadzenia narodowego. Brunet stawia wniosek zniesienia ustawy proskrypcyjnéj jako niezgodnéj z zasadą republikańską i służącą jedynie namiętnościom dynastycznym. Nagłość wniosku przyjęta.

Liczni deputowani z prawicy stawiają wniosek względem zniesienia ustaw z 14 kwietnia 1832 r. i z 26 maja 1848 orzekających o wygnaniu z Francji książąt burbońskich. Jeden deputowany z prawicy oznajmia: że nastąpiło zlanie się obu linij burbońskich. Cała prawica żąda nagłości wniosku, którą znaczną większością przyjęto. (Plany są zatém odsłonięte i przestało być zagadką dla czego pozwolono na zniszczenie Paryża i zohydzenie wolności. Red.).

Florencja 3 czerwca. W senacie oznajmia minister spraw zewnętrznych, że gdyby który sprawca pożogi paryzkiéj schronił się do Włoch, rząd postąpi według wskazań traktatu francuzko-włoskiego względem wydawania zbiegów.

Londyn 3 czerwca. Otwarto dziś w kantorze Raphaels subskrypcję na 10,000 węgierskich akcji kredytu ziemskiego po cenie 10 funt. szt. 10 szill. za akcję. Zapisy zostaną w jednym dniu zamknięte.

Zürich 3 czerwca. Spłonęły ubiegłéj nocy nowe koszary — szkoda w samych ruchomościach wynosi pół miljona.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 3 czerwca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
" " " 5%	85 50	84 50
" " " bank. hip. 6%	91 —	90 —
" " " bank. wł. 6%	90 75	89 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	262 —	260 —
" " " lwows.-czer.	174 —	172 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	65 —	62 —
Akcje banku gal. hipotecz.	128 —	126 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj	76 50	75 50
" poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
" " z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
" nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	165 —	163 —
Talary pr. za 100 tal.	182 —	180 —
Srebro nowe austr.	123 —	122 —
Dukat ważny	5 95	5 88

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 05	9 90
WIEDEŃ, 3 czerwca.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
" w srebrze 5%	69 40	69 30
" wal. austr. spłac. 5%	59 40	59 30
Losy pożycz. z r. 1839	279 —	278 —
" " " 1854 4%	91 75	94 25
" na 500 1860 5%	101 10	100 90
" na 100 1860 5%	113 —	112 —
" na 100 1864	127 —	126 75
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 30	75 —
" " bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	248 50	248 —
Anglo-węgierskie	90 75	90 25
Austr. kredytowe	263 50	262 50
Kredyt. handl. przemysł.	285 30	285 10
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco-austr.	120 —	119 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	793 —	791 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	178 —	177 50
Czeska zach. na 200 złr.	258 50	257 50
" północ. " 150 "	134 —	133 5
Elżbiety na 200 "	221 25	220 75
Ferdynanda na 1000 "	2312 —	2308 —
Franc. Józefa " 200 "	201 75	201 25
Kar. Ludwika " 200 "	261 —	260 —
Koszyc. Bogum. 170 "	97 25	96 75
Lwow.-Czern. na 200 "	174 —	173 50
Północn. zach. austr.	212 25	211 75
Rudolfa na 200 złr.	165 75	165 25
Siedmiogrodzka " 200	171 50	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	430 50	429 50
Theissbahn	247 —	246 50
Tramway	221 —	220 56
Południowa na 500 fr.	171 —	170 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr	164 75	164 25
" wschodnia 200 "	85 50	85 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	74 50
" " " 5%	— —	83 —
" " Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
" " Bank. Włoś. 6%	90 50	90 —
" Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
" " " W. A. 5%	92 70	92 50
" zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	99 25	99 —
" zachod. 300 " 5%	95 —	94 75
" Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 50	95 —
Elż. em. 1862 " " 5%	94 —	93 50
Elż. " 1869 " " 5%	99 50	99 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
" " " WA. 5%	88 50	87 50
" " " (sr. pł.) 5%	105 6	105 30
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 —	104 50
" " " 2 emisja	100 25	100 —
" Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 60	79 30
II. " " 5%	90 75	90 25
III. " " 5%	84 50	84 —
" Rudolfa na 300 złr. 5%	91 75	91 25
" Siedmiogr. 200 " 5%	89 10	88 90
Rządowa na 500 fr.	139 —	138 75
" II. emis. " "	136 25	135 75
Południowa	111 —	110 50
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 90	89 75
Bony 1870 za 74 " 5%	241 —	240 —
" 1875 " 76 " 5%	238 —	237 —
" 1877 " 78 " 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	173 50	173 —
Clary " 40 " mk.	37 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 "	103 —	102 —
Keglewicza na 10 "	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	37 —	36 —
Palfy na 40 " mk.	32 —	31 50
Rudolfa " 10 " wa.	15 50	15 —
Salm " 40 " mk.	44 —	43 50
St. Genois " 40 " mk.	31 50	31 —
Stanisławow. " 20 " wa.	26 —	24 —
Tryestu " 100 " mk.	124 —	122 —
Waldstein " 20 " "	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 " "	24 —	23 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 1½	103 —	102 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	103 20	103 —
Hambrg 100 mark 4 "	90 50	90 50
Londyn 10 ft. st. 3½ "	123 50	123 35
Paryż za 100 fr. 2½ "	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
Napoleony	9 80	9 78
Srebro	121 75	121 25
LWÓW, 1 czerwca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
" bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 10	84 60
" " 4%	76 25	75 75
L. zast. banku hip. 6%	90 60	90 20
" " włościań 6%	89 75	89 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 88	5 81
Napoleon d'or	9 88	9 82
Półimperjał ros.	10 14	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
" papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 25	122 —
WARSZAWA, 1 czerw.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	89 6	88 56
" " " 2.. 4%	88 6	87 46
" zastawne z r. 1869	87 90	87 60
" likwidacyjne.. 4%	73 40	72 90
Poż. lot. z 1864.. 5%	151 —	149 —
" z r. 1866.. 5%	150 —	148 —
Akcje kol. warsz.-wied.	76 —	— —
" " warsz.-bydg.	69 50	68 50
" " warsz.-teresp.	— —	— —
" " łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 20	— —

PODZIĘKOWANIE.

Wyrokiem Najwyższego podobało się w dniu 1 b. m. i r. powołać do siebie Andrzeja Popieleckiego ucznia klasy II. szkoły wzorowéj, nie mającego już od lat 9 rodziców, jak tylko jedynego powszechnie znanego czcigodnego opiekuna Wgo **Dra Szymona Samelsona.**

Widząc w Tobie szlachetny Mężu ku téj sierocie prawdziwą chrześciańską miłość, gdyż nietylko nie szczczędziłeś swego zdrowia i mienia dla wyratowania od śmierci swego pupilla, którego jako prawdziwy ojciec sèrdecznie kochałeś, lecz nadto, iż zgon ten wielkim smutkiem ogarnął Twą duszę; czuję sumienny obowiązek jako zaiste jedynemu z wybranych Boga, w imieniu tegoż zmarłego, którego mi w nadzór domowy powierzyłeś, oraz i pozostałego nieletniego rodzeństwa — jak również **Szanownym PP. Nauczycielom** i jego **koleżkom**, którzy mu ostatnią przysługę oddali, najszczersze podziękowanie złożyć.

Kraków, d. 3 czerwca 1871 r.

Józef Długoszewski
(1892) utrzymujący studentów.

L. 305.

KONKURS.

W Ciężkowicach, siedzibie c. k. Sądu powiatowego w powiecie Grybowskim, opróżniona została posada akuszerki, połączona z rocznym obstalunkiem w kwocie 52 złr. 50 ct. Ponieważ w całéj okolicy i nawet w przyległych miasteczkach nie ma akuszerki, przeto rozpisuje się w celu obsadzenia téj posady konkurs do dnia 30 od trzeciego umieszczenia tego ogłoszenia w „Kraju“.

Przedłożyć należy świadectwo moralności, urodzenia i uzdolnienia.

Magistrat Ciężkowice
d. 22 maja 1871 r.

Weiss
1880(1-3) burmistrz.

Otrzeżenie.

Kupujący od A. C. część w spadku po ś. p. Wawrzyńcu Cenglerze na niego przypadającą, niechaj wie, że już jest obciążona. (1893)

Do wydzierżawienia od ś. Jana 1871

jest folwark zwany „Basanówka“ albo „Prebendówka“ w Odporyszowie, ćwierć mili od Żabna, przy gościńcu, obejmujący budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz grunt 68 morgów.

Wiadomość udziela Dr. Antoni Retinger w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj pod l. 271.
1875(1-2)

KARETA

z pierwszéj fabryki wiedeńskiéj **Jakóba Lohnera** nowa, nieużywana, jest do sprzedania.— Bliższa wiadomość ulica Florjańska Nr. 350, w aptece W. Trauczyńskiego. 1891(1-3)

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO

Powszechnie znany niezawodny środek na cierpienia **reumatyzmowe, nerwowe fluksje, ból zębów, ból głowy,** wszelkie **kurcze, czkawki, biegunki** z zaziębienia, leczy tak zwany tic douloureux, szkorbut; codzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i spieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub zaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca nadając twarzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 cnt. w. a. Utrzymują ten balsam **w Krakowie** pp. apt. **W. Redyk**, dr. Sawiczewski, E. Stockmar, J. Jahn, J. N. Walter, a **we Lwowie** i na prowincji każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę — Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Odznaczone w Paryżu 1870.

Urzędownie potwierdzone świadectwo lekarskie.

Biały syrup piersiowy G. A. W. Mayer'a składa się, jakem się sam przekonał, tylko z części roślinnych, które nie są nigdy szkodliwe dla zdrowia, ale owszem wywierają zbawienny uspakajający, uśmierzający i nader miły skutek we wszystkich słabościach części piersiowych. Osobliwie przyjemny jest smak i zapach. W praktyce okazał się wybornem lekarstwem w chronicznych i także mocnych katarach tchawicy.

Świadectwo to wydaje z zupełnem przeświadczeniem lekarskiém.

Wrocław, 22 września 1865 r.
Dr. Schwand prakt. lekarz.

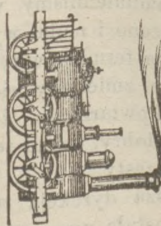
Powyższe świadectwo wydał Dr. Schwand, który na własne oczy widział jak przyrządzany był syrup piersiowy G. A. W. Mayera, co urzędownie potwierdza **Dr. C. W. Klose,** król. fizyk obwodowy i radca sanitarny.
Wrocław, 23 września 1865.

Prawdziwy **Syrop Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KROKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego** — w Przemyślu u p. **Edwarda Machalskiego** — w Brzeżanach u p. **B. Fadenhecht**.
Proszę uważać na pieczątkę i etykietę

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 18 8 do l. 130/534.

OGŁOSZENIE.

Dnia 15 i 16 czerwca b. r.
odbędzie się
Licytacja w Kielanowicach
ćwierć mili od stacyi pocztowej Tuchów, na któréj sprzedane zost na:
44 sztuk bydła różnego wieku rasy szwajcarskiéj, czarno-białéj, 20 koni fornalskich — wozy — pługi — brony — ubrania na konie — w ogóle co do gospodarstwa wiejskiego jest potrzebném, oraz do umeblowania domu. 1891(1-3)

Ces. król.
kolej galicyjska

uprzywil.
Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 8 maja b. r. zwraca się uwagę pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika, że prawo poboru na akcye pierwszorzędne 3 emissyi po 90 fl. w. a. w banknotach za każde 100 w. a. w srebrze, wykonuje się począwszy od dnia dzisiejszego aż do 15 czerwca b. r. we Wiedniu wyłącznie w c. k. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, a we Lwowie we filii tegoż zakładu.

Do poboru wystarcza złożenie kuponów akcyjnych płatnych na dniu 1-go lipca b. r.; do przedłożenia akcyj akcyonaryusze nie są obowiązani.

Wiedeń, dnia 1-go czerwca 1871.
(1879)

Niezrównana PALMA.

ESENCYA na LOKI i KĘDZIORY,
zapewnia Paniom i Panom dotąd najdłuższą trwałość wspaniałych elastycznych loków, tudzież falowatych prześlicznych kędziorów.
Flakon 1 złr. 20 kr. — Z przesyłką pocztową 1 złr. 30 kr.
SKŁAD u p. **Jakóba Goldwassera** ul. Florjańska, hotel pod Różą w Krakowie. 1699(6-18)

NOWY skład węgla kamiennego w Krakowie
otwarty przy ulicy Lubicz w domu p. Filipi obok przejazdu przez kolej żelazną,
sprzedaje 1872(2-3)
1 Centnar wiedeński najlepszego **krajowego węgla** netto po **50** ct.
1 sążeń takiegoż węgla **22** złr.
1 centnar węgla **z kopalń pruskich** po **54** ct.
1 sążeń takiegoż węgla po **24** złr.

Rudolf Pawikowski
geometra i inżynier cywilny w Krakowie, ulica Łobzowska, Nr. 89,
poleca się szanownym obywatelom ziemskim do wszelkich pomiarów i dzielenia gruntu, łąk, lasów, i t. d. — do regulacyi dóbr, urządzenia płodozmianów i rotacyi — irygacyi łąk, oraz do wyrobienia wszelkich planów, mapp i projektów.
1873(2-3)

FARMACEUTYCZNO-PRZEMYSŁOWY ZAKŁAD
JÓZEFA FÜRSTA,
aptekarza w Pradze pod „białym aniołem“
Poricer Strasse Nr. 1071 — II.,
poleca
medyczny płynny (Eisenzucker)
CUKIER ŻELEZISTY.

Używają go z nadzwyczajnym skutkiem w niedokrwistości i osłabieniu ciała, blednicy, skrofułach, nerwowych cierpieniach, kobiecych słabościach, chorobie angielskiéj, w początkach gruźlicy, podagrze, reumatyzmie i osłabieniu części płciowych, w dokończeniu leczenia syfilis, krótko mówiąc, we wszystkich tych słabościach, których leczenie polega na wzmocnieniu krwi i polepszeniu soków.
1 flaszka **1** złr. **20** kr. — Pół flaszki **60** cent.

Maść żelezista,
leczy wszelkie **odzięnbliny** w przeciągu 8 dni.
1 pudełko **40** kr. w. a.

GASTROFAN,
od dwudziestu lat najskuteczniejszy, przez lekarski wydział w Pradze badany, zalecony środek, który przyczynia się do trawienia i wzmaga apetyt.
1 flakon **70** kr. a. w.

Kral'a Wyborna Karolinenthalska
HERBATA DAWIDA
na katary piersiowe i kaszel, przez usunięcie których zapobiega się innym chorobom płucnym, szczególnie suchotom.
1 paczka **20** kr. w. a. 1602(5-?)

Słynne mydło żeleziste,
najwyborniejszy, dotąd niezrównany środek na ból zębów, fluksję, rany, oparzeliny, stłuczenie, pocenie się nóg, zewnętrzne choroby skórne, wrzody skrofuliczne.
1 flakon **1** złr. — pół flakonu **50** kr.

Ostrzega się przed fałszowaniem.
Skład w KRAKOWIE u p. **Jakóba Goldwassera** ulica Florjańska w hotelu pod „różą“.

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY 1877(1-6)

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.

W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Ż. Ujhelyi
Przyjmuje cd g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

Od 20 lat istniejąca i najsłynniejsza
FABRYKA POZŁOTNICZA
Jana Hoppego w Wiedniu

poleca swój bogaty skład zwierciadeł najrozmaitszéj wielkości, w ramach lakierowanych, pozłacanych, z prostemi i ozdobnemi rzeźbami, i medalionowych; potém proste i rzeźbione w rozmaitych stylach konsole, pozłacane i lakierowane drążki z karnissami wszelkich rozmiarów pozłacanemi, białemi i brunatnemi. — Pająki z pozawieszanemi szkiełkami, podług najnowszych wzorów na 4—6—8—24 świec. Wykonuje także jak najspieszniéj po **najniższych** cenach fabrycznych wszelkie złocenia i przyozdobienia kościołów, mieszkań i t. d. Podejmuje się naprawy wszelkich przedmiotów i uskutecznia je natychmiast, opakowanie przyjmuje na własną odpowiedzialność po cenach rzeczywistych wydatków. **Fabryka i składy, Wieden, Heumühlgasse Nr. 16, Ecke der Wienstrasse.** 1738(6-12)

KURCZE EPILEPTYCZNE (padaczkę)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** w Berlinie
(1811) teraz Neuenburgerstrasse 8. — Już setki zupełnie uleczonych. (4-40)

MYDŁA SŁODOWE 1855(1-?)

do użytku kąpielowego i toaletowego

skutkują nader zbawiennie w cierpieniach muszkuł, kości i nerwów (oświadczenie księcia Bismarcka, barona Heydt'a i baronowéj Graffenried), usuwają wszelką nieczystość skórną i nadają skórze świeżéj i zdrowéj barwy. (Według sprawozdania *Wiener Medic. Presse*).

Prawdziwych dostać można tylko w
c. k. koncés. głównym składzie **JANA HOFFA**, nadwornego liweranta
w Wiedniu, 11. Kärntnerring 11.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą“, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(49-150)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

Dentysta z Berlina
DŁUŻYŃSKI
ul. Florjańska L. 333, I. piętro.
1778(5-10)

WIEŚ

w rozległości 322 mórg, z tego 200 mórg ornéj ziemi, 105 mórg lasu, reszta t. j. 17 morg. ogrody, łąki i pastwiska — do sprzedania, albo na lat 9 do wydzierżawienia od 24 czerwca b. r.

Bliższa wiadomość pod cyframi: **S. W. K.** poste rest. Brzostek. 1869(2-3)

Dr. Wojciech Buś
adwokat krajowy w Mielcu, poszukuje
koncypienta
obeznajomionego z praktyką adwokacką lub sądową.
1860(2-3)

EAU de PRINCESSE
(Eau de Bautè)
woda piękności dla upiększenia i nadania delikatności twarzy i rąk.
Główny skład w KRAKOWIE w aptece pod „Białym Orłem“ w Rynku Głównym u pana **A. Siedleckiego.** 1597(10-10)

Odnośnie do mojego ogłoszenia oznajmiam niniejszém, że nie mogąc przybyć do Wiednia dla przeszkód, sprzedałem swoje

ANGIELSKIE KONIE

handlarzowi koni

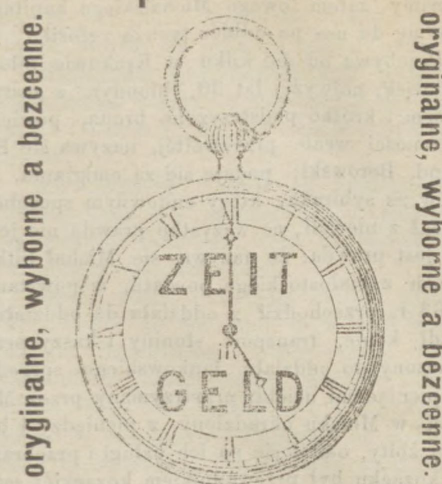
Panu J. Freund'owi z Wiednia.

Sprzedaż wszelkiego angielskiego bydła odbędzie się dopiero w październiku t. r.
(1847(2-3))

H. C. SALOMONS

trudniący się wprowadzaniem bydła,
BERLIN, Seegerhof, Nr. 2.

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwe.



oryginalne, wyborne a bezcenne. — **oryginalne, wyborne a bezcenne.**

Za wszystkie zegarki pisemne 5-letnie poręczenie.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 19 złr. 50 ct. prawdziwy **zegarek chronometrowy** srebrny w ogniu złocony. z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 14 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą (savonette), z kopertą odskakującą, szkłem kryształowém, z wnętrzem niklowém wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 17 zrł. prawdziwy angielski srebrny **zegarek ankrowy**, ze szkłem kryształowem, z grawirowaniem, z łańcuszkiem, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 15, lub 18 złr. angielski zegarek remontoir, Prinee of Wales, najsilniejszego kalibru, ze szkłami krzyształowemi, wnętrzem niklowém z prawdziwego złota talmi. Żegary te o tyle są lepsze od innych, że nakręcają się bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się bezpłatnie łańcuszek ze złota talmi, medaljon i kartę poręczenia.

Tylko 15 luh 18 złr. malutki **zegarek damski** srebrny, pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartą zaręczenia.

Tylko 13 złr. srabrny **zegarek cylindrowy** z odskakującą kopertą, z grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 22 złr. najlepszy srebrny **zegarek ankrowy** z 15 rubinami, z pięknėm łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 24, 30, 36, złr. najlepszy **zegarek remontoir,** ze szkłami krzyształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28, złr złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia.

Złr. 40. 48, złr. złoty **zegarek damski** z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję.

Złr. 60, 70, 80, 100, złote **zegarki Remontoiry** ze szkłem kryształowém.

Złr. 200 i 300 złote **chronometry** z podwójną kopertą.

Złote łańcuszki długie i krótkie, złr. 20, 25, 40 60, 100.

Srebrne łańcuszki złr. 3, 4, 5, 6—12.

Łańcuszki ze złota talmi krótkie złr. 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6, — długie złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Każdy zegarek złoty i srebrny opatrzony jest stęplem urzędu próbierczego.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiednie chętnie zamienionemi będą. — **Niezregulowane zegarki o 2 złr. taniéj.**
1579(9-12)

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki zbiór wszelkiego gatunku zegarków w zapasie, a tylko sprowadzenie ich z pierwszéj ręki i **wielki odbyt** umożebnia taką tanią sprzedaż zegarków.

Filip Fromm
Fabrykant zegarków,
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9. gegenüber der Wollzeile.

Wszystkie moje zegarki są pierwszéj jakości, upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Upraszа się Szanowna Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować zegarki, o zgłoszenie się listowne lub osobiste do mnie, zanim takowe gdzieindziéj zakupi.

Nr 2.
Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki
SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent.	od fl.	4.50	do fl.	5 —
„ „ kozłowéj	„ „	5.—	„ „	6.50
„ „ cielęcéj	„ „	5.—	„ „	7.
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „	8.50	„ „	10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „	6.50	„ „	8.
z moskiewsk. lakieru	„ „	6.—	„ „	7.50
z mosk. łak. z 4ną podesz. kork.	„ „	9.—	„ „	10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „	9.—	„ „	12.

dla pań. 1247(66-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „	2.80	„ „	4.80
„ „ „ lepsze.	„ „	7.—	„ „	7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „	3.—	„ „	4.50
„ „ „ „	„ „	4.50	„ „	6.—
„ „ „ na podeszw	„ „	5.50	„ „	7.50
Ze sukna wykładane	„ „	5.50	„ „	8.50
Atłasowe	„ „	6.—	„ „	7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „	1.80	„ „	3.5
„ „ „	„ „	2.80	„ „	4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „	3.—	„ „	4.—
Polskie buty	„ „	6.—	„ „	7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel po firmą:
A. GUMPLOWICZ
w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.
1595(20-80)
Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.